

# Musiał, Bogdan

---

## Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem : uwagi krytyczne do książki "Sąsiedzi" autorstwa Jana Tomasz Grossa

---

Dzieje Najnowsze 33/3, 253-280

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

\* \* \*

**Bogdan Musiał**

Warszawa

## Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem. Uwagi krytyczne do książki *Sąsiedzi* autorstwa Jana Tomasza Grossa<sup>1</sup>

Młoda polska demokracja toczy aktualnie najbardziej gwałtowną debatę w swojej historii. Czynnikiem, który ją wywołał, stała się książka *Sąsiedzi* J. T. Grossa<sup>2</sup>. Tematem wspomnianej pracy jest masowy mord na Żydach, dokonany 10 lipca 1941 r. w miasteczku Jedwabne (Łomżyńskie), gdzie, wedle Grossa, zapędzono do stodoły i spalono 1 600 Żydów. Sprawcami zbrodni mieli być polscy mieszkańcy Jedwabnego, którzy uczynili to z powodu odwiecznego antysemityzmu i z chciwości. Sposób przedstawienia tego wydarzenia przez Grossa wstrząsnął polską opinią publiczną, toteż dyskusja nad książką jest pełna emocji i upolityczniona.

Książka pt. *Sąsiedzi* stała się międzynarodowym wydarzeniem. Jej recenzje ukazały się (i ukazują się nadal) w wielu krajach. Przeważają oceny pozytywne — rzadziej słyhać krytyczne głosy<sup>3</sup>. Te ostatnie częściej pojawiały się w Polsce, gdzie od początku zwracano uwagę na zaniedbywanie obowiązku rzetelnego przedstawienia historycznego kontekstu opisywanych wydarzeń oraz na mogące budzić wątpliwości metody obchodzenia się ze źródłami<sup>4</sup>. Żaden ze znaczących historyków w Polsce nie ma wątpliwości, że w tej zbrodni mieli swój udział także Polacy. Jednak kluczowy materiał dowodowy nie mógł być zbadany aż do początku 2001 r., źródła bowiem użyte przez Grossa były niedostępne<sup>5</sup>.

W recenzji skoncentrowano się przede wszystkim na analizie sposobu wykorzystania źródeł i metod badawczych autora *Sąsiadów*. Jej celem nie jest odtwarzanie faktycznego przebiegu tej tragicznej zbrodni.

<sup>1</sup> Artykuł ten jest wyrazem poglądów autora i nie reprezentuje oficjalnego stanowiska Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie; jest tłumaczeniem z języka niemieckiego.

<sup>2</sup> J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, wyd. Pogranicze, Sejny 2000. W kwietniu 2001 r. ukazała się angielska wersja: *Neighbours. The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*. Wydana w renomowanym wydawnictwie Princeton University Press. Niemiecka wersja ukazała się we wrześniu 2001 r. w wydawnictwie S. H. Beck: *Nachbarn. Der Mord an den Juden von Jedwabne*.

<sup>3</sup> Należy do nich m.in. N. Davis, *The Massacre at Jedwabne*, „Times Literary Supplement”, 13 IV 2001; R. Lukas, *Jedwabne and Selling of the Holocaust*, maj 2001.

<sup>4</sup> Patrz T. Szarota, *Czy na pewno wszystko już wiemy?*, „Gazeta Wyborcza” (dalej: GW), 2-3 XII 2000; K. Jasiewicz, *Sąsiedzi niezbadani*, ibidem, 9-10 XII 2000; M. Chodakiewicz, *Kłopoty z kuracją szokową*, „Rzeczpospolita”, 5 I 2001; T. Strzembosz, *Przemilczana kolaboracja*, ibidem, 27-28 I 2001; B. Musiał, *Historiografia mityczna*, ibidem, 24-25 II 2001; P. Gontarczyk, *Gross kontra fakty*, „Życie”, 31 I 2001; niektóre z tych artykułów ukazały się w wersji angielskiej w zbiorze: *Thou Shalt Not Kill. Poles in Jedwabne*, wyd. Więź, Warszawa 2001.

<sup>5</sup> Akta te znajdowały się w archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Latem 2000 r. Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN) przejął archiwalia Komisji. Do marca 2001 r. były one dla badaczy nieosiągalne. Gross otrzymał specjalne zezwolenie na badanie tych akt (*Sąsiedzi*, s. 10, przyp. 4).

Gross pisze w *Sąsiadach*, że mord jedwabieński z 10 lipca 1941 r. został zaplanowany i wykonany samodzielnie przez Polaków. Niemcy mieli zostawić Polakom wolną rękę, sami natomiast jedynie fotografowali i filmowali całą masakrę. Jednak dokładne prześledzenie i krytyczna analiza źródeł wykorzystanych przez autora *Sąsiadów* wskazuje, że powyższy scenariusz wydarzeń nie odzwierciedla zawartości wykorzystanych przez niego archiwaliów.

Opisywana praca opiera się na ubogiej bazie źródłowej: stanowią ją nieliczne przekazy ocalałych Żydów oraz akta sądowe, pochodzące z procesu przeciwko 22 mężczyznom oskarżonym o czynny udział w zbrodni (1949 r.). Sąd Okręgowy w Łomży jednemu z oskarżonych wymierzył wówczas karę śmierci (zmieniona potem na 15 lat więzienia), jedenastu skazał na kary długoletniego pozbawienia wolności (15 i 12 lat), dziesięciu zaś pozostałych uniewinnił<sup>6</sup>. Jednak bardziej niepokojące, niż opieranie się na tak ubogiej bazie źródłowej, jest jej nienaukowe wykorzystanie.

### **Akta procesowe z 1949 r. jako źródło historyczne i metoda wykorzystywania ich przez Jana Tomasza Grossa**

Gross stwierdził, że napisał swoją książkę właśnie na podstawie wspomnianych akt sądowych: „To jest książka napisana na podstawie relacji tych, którzy popełnili tę zbrodnię i świadków Polaków, którzy składali zeznania w procesie w 1949 r.”<sup>7</sup>.

Oczywiste jest, jakie znaczenie mogą mieć dokumenty sądowe dla historyka. Ale nie wolno zapominać, że jest to specyficzny rodzaj źródła, wymagający szczególnych metod warsztatowych i znacznej dozy krytycyzmu. Nie wolno o tym zapominać szczególnie wtedy, kiedy wytworzono je w stalinowskiej Polsce i, przynajmniej częściowo, na podstawie materiałów komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa.

Gross zupełnie słusznie wskazuje na ten fakt (s. 20): „lata 1949 i 1953 przypadają na okres głębokiego stalinizmu, kiedy zarówno sądownictwo, jak i organa śledcze cieszyły się zasłużenie złą opinią”. Jednak pomimo to pisze on (s. 24), że: „materiały śledztwa [z 1949 r.] dobrze nadają się do rekonstrukcji prawdy historycznej”.

Sceptycznie odnosi się do takiego wniosku prokurator IPN, Radosław Ignatiew, który od lata 2000 r. prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni w Jedwabnem. Wyjaśniał on w wywiadzie: „Należy postawić pytanie, czy postępowanie było tylko nieporządnie prowadzone, czy też łamano prawo. W aktach procesu jest pewien ślad, chodzi o wyjaśnienia głównych oskarżonych, że stosowano niedozwolone metody. Dotarłem do osób, które uczestniczyły w tym procesie jako oskarżeni i świadkowie. Twierdzą one, że stosowano niedozwolone metody oraz że nie zapisywano relacji tak, jak świadkowie je podawali”<sup>8</sup>.

Wewnętrzne dokumenty aparatu bezpieczeństwa pochodzące z tamtych czasów potwierdzają zastrzeżenia Ignatiewa. Minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz tak krytykował stosowane wtedy metody śledztwa: „Wszelkiego rodzaju «naciąganie sprawy» w śledztwie jest szkodliwe i niedopuszczalne. Tymczasem i ten grzech nie jest obcy niektórym naszym pracownikom operatywnym, a szczególnie śledczym.

Prokuratura w dokumencie do kierownictwa Partii na podstawie swojej praktyki podaje, że: «Często spotykanym zjawiskiem jest brak obiektywizmu w śledztwie, całkowite pomijanie okoliczności i dowodów wysuwanych przez podejrzanych, formułowanie zeznań świadków

6 Akta te znajdują się w Archiwum IPN, sygn. SOŁ (Sąd Okręgowy w Łomży) 123.

<sup>7</sup> *Jedwabne, 10 lipca 1941 r. — zbrodnia i pamięć*, „Rzeczpospolita”, 3-4 III 2001.

<sup>8</sup> Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: BIPN), nr 3, IV 2001, s. 56.

w sposób dogodny do konstrukcji oskarżenia, lecz nie odpowiadających rzeczywistości. [...] Tego rodzaju praktyka niewątpliwie w niektórych ogniwach aparatu naszego jeszcze jest spotykana, niestety. [...]

I wreszcie sprawa stosowania niedozwolonych metod w śledztwie, która nie przestała być aktualną mimo niejednokrotnych rozkazów, mimo kar dyscyplinarnych i sądowych stosowanych za to przewinienie. [...] Przyczyniają one niepowetowaną szkodę polityczną i jak całe nasze doświadczenie operatywne dowiodło, nigdy nie wpływają na ujawnienie prawdy obiektywnej, odwrotnie, gmatwiają sprawę, ułatwiają prawdziwym sprawcom przestępstwa unikać odpowiedzialności»<sup>9</sup>.

Takich zastrzeżeń w stosunku do pracy UB nie ma natomiast Gross. Zaufania historyka nie budzi także selektywne podejście tego Autora do wspomnianych już akt procesowych. Z jednej strony Gross powątpiewa w wiarygodność tych oświadczeń, które odciążają oskarżonych lub zaprzeczają głównym tezom *Sąsiadów*, traktuje je jako niewiarygodne lub też — to zdarza się częściej — w ogóle pomija. Z drugiej strony zaś opiera się na zeznaniach, które po uważnej lekturze akt procesowych trzeba zaklasyfikować jako niewiarygodne. Do takich należy oświadczenie Eljasza Grądowskiego. Został on przesłuchany 19 i 26 stycznia 1949 r. w Łomży i zeznał, że 10 lipca 1941 r. był w Jedwabnem i przed śmiercią w stodole uratował się, uciekając z niej w ostatnim momencie. E. Grądowski twierdził też, że inicjatorami i wykonawcami mordu w Jedwabnem byli wyłącznie Polacy: „Zaznaczam, że Niemcy\* udziału w mordowaniu żydów w m. Jedwabnem nie brali a nawet jeszcze kilku schowali żeby polacy nie zamordowali, stali z boku i to wszystko fotografowali jak polacy znęcali się nad żydami”<sup>10</sup>. Eljasz Grądowski wskazał sprawców po imieniu — 35 mężczyzn (którzy mieli brać udział w zbrodni) i opisał tragiczne wydarzenia (przemoc, rabunek), do których tam miało dojść. Gross cytuje lub powołuje się na to zeznanie wielokrotnie i opiera na nim swoje najważniejsze założenia książki (do tego faktu jeszcze powrócę).

Jednak w rzeczywistości Eljasz Grądowski nie był świadkiem zbrodni. Zgodnie z jednoznacznie zeznaniami innych świadków w 1940 r. został skazany na zsyłkę w głąb Rosji za kradzież patefonu<sup>11</sup>. Potwierdza to częściowo sam Eljasz Grądowski, który 24 maja 1948 r. — a więc osiem miesięcy wcześniej — zeznawał przed Sądem Grodzkim w Łomży. Stwierdził wówczas, że w lipcu 1941 r. przebywał w głębi Rosji i podał zupełnie inne okoliczności zbrodni w Jedwabnem. Stwierdził mianowicie, że jej sprawcami byli Niemcy, a nie Polacy: „Matka moja Bluma Grondowska 10 VII 1941 r. została zamordowana przez Niemców w Jedwabnem przez spalenie w stodole razem z innymi żydami tegoż miasteczka. Wtenczas ja byłem w Rosji”<sup>12</sup>. W innym oświadczeniu, tym razem z 25 lutego 1947 r., E. Grądowski stwierdził: Fejga

9 Przemówienie ministra BP Stanisława Radkiewicza na temat zadań aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwał VI Plenum KC PZPR (marzec 1951 r.), w: *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950-1952. Taktyka, strategia, metody*. Wybór i opracowanie: A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 75-77.

\* W cytatach z relacji świadków zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję — przyp. red.

<sup>10</sup> Protokół przesłuchania świadka, 19 I 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 674-677.

<sup>11</sup> Pismo do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży z 29 III 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 755; zeznanie świadka Piotra F. z 29 III 1949 r., ibidem, k. 748; zeznanie świadka Józefa Grądowskiego z 29 III 1949 r., ibidem, k. 749, tak samo przed sądem 16 V 1949 r., ibidem, k. 212v.

<sup>12</sup> Protokół z 24 V 1948 r. Archiwum Państwowe w Łomży (dalej: APL), akta Sądu Grodzkiego w Łomży (dalej: GSŁ) Zg 130/48. To oświadczenie złożył Eljasz Grądowski przy okazji wniosku o potwierdzenie zgonu swojej matki i regulowania spraw spadkowych. Więcej patrz niżej.

Zajdensztat została „w 1941 r. w dniu 10 lipca przez Niemców zamordowana, w ten sposób, że żydzi, a między nimi i ona, zostali zapędzeni do stodoły w Jedwabnem i zostali spaleni. Wiem to gdyż ja ukrywałem się wówczas w okolicy Jedwabnego”<sup>13</sup>.

Pomimo złożenia kilku wykluczających się nawzajem, zaprzysiężonych zeznań Eljasz Grądowski został uznany przez Grossa za wiarygodnego świadka. Po zwróceniu mu uwagi na te sprzeczności<sup>14</sup>. Gross wyjaśniał: „Dwóch Grądowskich [sic!] pojawia się w aktach sprawy, jeden był w czasie wojny w Jedwabnem, drugi w Rosji. Obaj składają zeznania. Stąd to przeoczenie. Ale fakt, że Eljasz Grądowski powtarza w sądzie obiegowe informacje z Jedwabnego, niczego nie zmienia, a może nawet wzmacnia wymowę tych informacji”<sup>15</sup>.

Należy wątpić, czy Gross mógł pomylić Eljasza Grądowskiego z Józefem Grądowskim (tak nazywał się ten drugi) przez „przeoczenie”. Przed łomżyńskim trybunałem zeznawał jedynie Józef Grądowski, Eljasz Grądowski nie pojawił się w sądzie, pomimo iż Gross twierdzi inaczej. Warto również zauważyć, że to właśnie zeznania Józefa Grądowskiego podważyły wiarygodność Eljasza Grądowskiego i odciążły niektórych oskarżonych. Był on autentycznym uczestnikiem tragedii w Jedwabnem, który — jak sam twierdził — dzięki polskim mieszkańcom miasteczka „uratował się z niemieckich rąk”<sup>16</sup>. Jednak wszystkie opisane wyżej fakty zostały w książce pominięte.

Następnym rzekomym świadkiem mordu w Jedwabnem, na którego powołuje się Gross, był Abram Boruszczak. Został on przesłuchany 20 i 22 stycznia 1949 r. w Łomży przez miejscowe UB. Stwierdził wtedy, że widział masakrę na własne oczy i sam uratował się z niej, uciekając w ostatnim momencie. Podkreślał przy tym, że odpowiedzialność za tę zbrodnię spada na polską społeczność Jedwabnego. Rolę Niemców ograniczył w zeznaniu tylko do fotografowania przebiegu wydarzeń, wymieniając 17 nazwisk mieszkańców miasteczka (kobiet i mężczyzn), którzy mieli być sprawcami mordu i uczestnikami rabunku mienia żydowskiego<sup>17</sup>.

Ale wiarygodność tego świadka budzi uzasadnione wątpliwości. Józef Grądowski i inni mieszkańcy Jedwabnego — Polacy zgodnie twierdzili, że Abram Boruszczak nigdy tam nie mieszkał. Poza tym okazuje się, że zeznania Eljasza Grądowskiego i Abrama Boruszczaka dotyczące opisu przebiegu zbrodni — tak w sferze werbalnej, jak i faktograficznej — w wielu miejscach pokrywają się. Obydwaj znali się wcześniej, więc to prawdopodobnie nie przypadek — nie jest to jedyna wskazówka przemawiająca za tym, że zeznania Eljasza Grądowskiego i Abrama Boruszczaka zostały wcześniej uzgodnione.

Zwracam również uwagę na pewien bardzo istotny szczegół sprawy: w zeznaniu złożonym 19 stycznia 1949 r. w Łomży Eljasz Grądowski wskazał na Boruszczaka jako na naoczego świadka, który mógłby zeznawać na temat tamtych wydarzeń. Już następnego dnia w łomżyńskim UB odbyło się przesłuchanie Boruszczaka. A przecież — jak podali obydwaj do protokołu — E. Grądowski i Boruszczak mieszkali wówczas w oddalonym o 550 km od Łomży Wałbrzychu, gdzie pracowali jako ślusarze<sup>18</sup>. Obydwaj nie stawili się potem przed sądem,

<sup>13</sup> Protokół z 25 II 1947 r. APŁ, SGL Co 13/47.

<sup>14</sup> P. Gontarczyk, *Gross przemilczeń*, „Zycie”, 3 IIII-1IV 2001.

<sup>15</sup> J. T. Gross, *A jednak sąsiedzi*, „Rzeczpospolita”, 11 IV 2001.

<sup>16</sup> Zeznanie Józefa Grądowskiego z 29 III 1949 r. oraz przed sądem 16 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 221v, 749.

<sup>17</sup> Zeznanie Abrama Boruszczaka z 20 oraz 22 I 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 681-683.

<sup>18</sup> Protokół przesłuchania świadka Eljasza Grądowskiego z 19 I 1949 r. Ibidem, k. 674; Zeznanie Abrama

w miejscu bowiem, które podali jako swoje miejsce zamieszkania, nie można było doręczyć im wezwań<sup>19</sup>.

Kolejnym ważnym świadkiem Grossa jest Henryk Krystowczyk. Obciążył on niektórych oskarżonych zarówno w czasie śledztwa, jak i w czasie procesu. Jednak autor *Sąsiadów* przemilczał fakt, iż sąd, stwierdzając w zeznaniach H. Krystowczyka liczne nieprawidłowości, odrzucił je jako niewiarygodne. W czasie masakry Żydów jedwabieńskich Krystowczyk — jak sam zeznał — ukrywał się na poddaszu jednego z domów i miał stamtąd obserwować toczące się wydarzenia. Analizując powyższe okoliczności, sąd uznał, że było to niemożliwe. Dodał ponadto, że H. Krystowczyk obciążał ludzi w ramach zadawnionych porachunków, powodowany uczuciem zemsty<sup>20</sup>.

Ważne ogniwo w łańcuchu dowodów Grossa stanowią fragmenty zeznań oskarżonych, w których obciążają oni siebie i innych mieszkańców Jedwabnego. Zeznania te zostały złożone w czasie śledztwa prowadzonego przez UB i włączone potem przez prokuratora do materiału dowodowego. Większość tych osób, które w czasie wspomnianych przesłuchań przyznały się do winy, odwołała swoje zeznania przed sądem, twierdząc, iż „przyznanie” to zostało wymuszone za pomocą brutalnych metod śledztwa. Tak twierdził np. Czesław Lipiński: „Na zeznaniach mówiłem tak jak ode mnie żądali, byłem bardzo bity”. Władysław Dąbrowski powiedział przed sądem: „Na zeznaniach tak mówiłem bo byłem bity i bałem się dalszego bicia. [...] Byłem bity w potworny sposób”<sup>21</sup>.

Także świadkowie odwoływali na rozprawie wcześniejsze zeznania. Stanisława Sielawa: „Na zeznaniach tak nie mówiłam jak tam napisane”. Bronisława Kalinowska: „Podczas badania ten pan co badał kazał mi tak mówić krzyknął na mnie beknął, aż się zlekłam, a co napisali to ja nie wiem. [...] Pisać i czytać nie umiem, to oni co chcieli to napisali, ale to nie jest prawdą”<sup>22</sup>. Autor *Sąsiadów* dwukrotnie cytuje zeznanie cofnięte przez Kalinowską (s. 63, 70). Swoje wcześniejsze słowa odwołała również Julia Sokołowska, która 11 stycznia 1949 r. wymieniła nazwiska 16 rzekomych sprawców wydarzeń. I na jej zeznania także powołuje się Gross<sup>23</sup>.

Autor *Sąsiadów* uznał za prawdopodobne, iż oskarżeni byli bici podczas śledztwa. Godny uwagi jest jednak jego dalszy wywód na ten temat (s. 21): „Tyle tylko, że nic nie wskazuje na to, aby usiłowano przemocą wydobyć z podejrzanych jakieś konkretne informacje”. Jednak w aktach, na podstawie których napisano *Sąsiadów*, znajdują się owe „konkretne informacje”, które przeczą przytoczonym twierdzeniom Grossa. Bolesław Ramotowski: „Na zeznaniach zmuszony byłem mówić i na inne osoby, bo byłem bardzo bity. Mówiłem na Zawadzkiego Jana, Żyluków i innych”. Podobnie zeznał Zygmunt Laudański: „Józefa Żyluka nie widziałem na rynku a zeznawałem na niego pod presją”<sup>24</sup>.

Boruszczaka z 20 I 1949. Ibidem, k. 681-683.

i' Protokół z rozprawy głównej, 17 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 221v.

20 Uzasadnienie wyroku. IPN, SOŁ 123, k. 227-229; zeznanie Wacława Krystowczyka (w jego domu ukrywał się Henryk Krystowczyk), ibidem, Bl. 218v; Henryk Krystowczyk był jednym z nielicznych komunistów polskiego pochodzenia w Jedwabnem, którzy kolaborowali z Sowietami. Między innymi dlatego po wejściu Niemców musiał się ukrywać.

21 Podobnie zeznawali Roman Górski, Władysław Mieciura, Jerzy Laudański, Zygmunt Laudański i Bolesław Ramotowski. Protokół rozprawy głównej, 17 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, Bl. 203-207.

22 Ibidem, Bl. 210, 211v.

23 Przesłuchanie świadka Julii Sokołowskiej z 11 I 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 630-632; przesłuchanie Julii Sokołowskiej z 28 III 1949 r. Ibidem, k. 744.

24 Protokół rozprawy głównej z 17 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, Bl. 203-207. Powyższe twierdzenia wskazują,

Gross argumentuje dalej, że ówczesne władze nie miały żadnego interesu, żeby wymuszać fałszywe zeznania, ponieważ w tym wypadku nie chodziło o proces polityczny. Zakłada więc, że pracownicy UB wymuszali biciem zeznania wyłącznie w sprawach politycznych. Cytowane już przemówienie ministra S. Radkiewicza obala takie spekulacje: „bardzo często bezpośrednim powodem uciekania się naszych pracowników do fizycznego nacisku wobec zatrzymanego jest zła praca operacyjna. Właśnie to, że aresztuje się ludzi bez dostatecznego uzasadnienia, bez sprawdzenia i pokrycia informacji i doniesień, bez poczucia odpowiedzialności, w niezrozumiałym i niepotrzebnym pośpiechu — w rezultacie niejako popycha pracownika do szukania dowodów, bo z jednej strony jest on nastawiony na to, że ma do czynienia jednak z przestępcą, a z drugiej strony tym gorliwiej stara się znaleźć ten dowód w wymuszeniu przyznania, bo jednocześnie usiłuje usprawiedliwić swoją, jak się okazuje niesłuszną, decyzję o areszcie podejrzanego”<sup>25</sup>.

Gross potwierdza, że postępowanie sądowe w sprawie Jedwabnego zostało przygotowane i przeprowadzone szybko i powierzchownie (s. 23). Jednak fakt ten interpretuje jako przesłankę, że proces ten nie był „naciągany”. Z tych samych informacji wyciąga więc dokładnie przeciwnie wnioski niż szef UB minister Radkiewicz. Ponadto Gross podał kolejne argumenty, które miałyby wykluczyć możliwość „naciągania sprawy”(s. 23): „jest to już moment, w którym obsesja antyżydowska Stalina wyznacza rytm prześladowań w całym tzw. obozie”. Gross dodaje w przypisie: „Idzie mi tutaj nie tylko o dobrze znaną sprawę tzw. kremłowskich lekarzy, czy antysemitki kontekst sprawy Slansky'ego w Czechosłowacji, ale o generalny trend ideologiczny, który promieniuje z Moskwy od wojny”.

Argumentacja Grossa jest sprzeczna z faktycznym przebiegiem wydarzeń historycznych. Sprawa lekarzy kremłowskich miała swój początek na przełomie 1952 i 1953 r., krótko przed śmiercią Stalina, w marcu 1953 r. Rudolf Slansky zaś w 1949 r. był sekretarzem generalnym Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i w tym czasie sam stał na straży komunistycznego terroru. Został aresztowany w listopadzie 1951 r. i osądzony rok później<sup>26</sup>. W Polsce 1949 r. upłynął pod znakiem likwidowania „reakcji” oraz zwalczania „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” wewnątrz PZPR. Źródłem tych prześladowań w żadnym wypadku nie należy doszukiwać się w antysemityzmie. Do trójki najważniejszych ludzi w Polsce — obok Bolesława Bieruta — należeli wówczas Jakub Berman (z ramienia partii odpowiedzialny za funkcjonowanie aparatu bezpieczeństwa) i Hilary Minc. Obaj byli pochodzenia żydowskiego. Jan Tomasz Gross pomylił więc dwie różne epoki panowania komunistycznego terroru w Polsce.

Szczególnym przypadkiem w książce Grossa jest sprawa Czesława Laudańskiego. Autor *Sąsiadów* uczynił z niego jednego z bardziej aktywnych „sprawców” zbrodni w Jedwabnem i dwukrotnie „cytuje” jego rzekomo własne słowa (s. 62):

„«Było tam [na rynku] więcej bardzo dużo osób których obecnie nazwisk nie przypominam», mówi Laudański père, który wraz ze swymi dwoma synami wyjątkowo się tego dnia zasłużył. «Jak przypomnę to podam», dodaje przymilnie”. Na s. 71 czytamy natomiast: „«Przygnaliśmy żydów pod stodołę», powie Czesław Laudański, «i kazali wchodzić, co i żydzi byli zmuszeni wchodzić»”.

Powyższe przytoczone przez Grossa przyznanie się do winy przez Czesława Laudańskiego, według autora *Sąsiadów*, powinno znajdować się na 666 i 668 s. akt procesowych. Po sprawdze-

że przymus mógł być stosowany w celu wymuszenia obciążających zeznań.

<sup>25</sup> *Aparat Bezpieczeństwa...*, s. 77.

<sup>26</sup> *Brockhaus Enzyklopadie*, Siebzehnter Band. F. A. Brockhaus, Wiesbaden 1973, s. 500.

niu stosownych kart okazuje się, że go tam nie ma. W dokumentach procesowych znaleźć można trzy oświadczenia Czesława Laudańskiego — na s. 207, 669 i 680. W żadnym z nich nie znalazłem słów, jakie Gross przypisuje Czesławowi Laudańskiemu. Jedynie na przesłuchaniu 17 stycznia 1949 r. Laudański powiedział: „Ja udziału w mordowaniu żydów w m. Jedwabnem nie brałem. Ponieważ w tym czasie byłem chorym, powróciłem dwa tygodnie wcześniej z [sowieckiego] więzienia i kto brał udział w mordowaniu żydów również tego ja nie wiem ponieważ nie byłem”<sup>27</sup>. 18 stycznia 1949 r. przesłuchiwany ponownie przez prokuratora powtarza to samo, co mówił dzień wcześniej. W protokole sądowym czytamy: „Czesław Laudański do winy nie przyznaje się i wyjaśnia: dnia krytycznego byłem chory po powrocie z więzienia, cały spuchnięty i ślepy”<sup>28</sup>.

Wziąwszy pod uwagę katastrofalne warunki, jakie panowały w sowieckich więzieniach, można przyjąć, że zeznania te są zrozumiałe i spójne<sup>29</sup>. Poza tym zostały one potwierdzone przed sądem przez licznych świadków, zeznania zaś obciążające Czesława Laudańskiego — złożone przez Eljasza Grądowskiego, Abrama Boruszczyka, Henryka Krystowczyka — jak już ustalono, są niewiarygodne<sup>30</sup>. O Czesławie Laudańskim jako o rzekomym sprawcy wspomina się także w streszczeniu relacji Szmula Wasersztajna (więcej na ten temat poniżej), znajdującego się w aktach procesowych. Charakterystyczne jest przy tym, że w oryginale relacji nazwisko Czesława Laudańskiego w ogóle nie zostało wymienione<sup>31</sup>. Stanowi to jedną z kilku wyraźnych przesłanek, iż podczas śledztwa niektóre dowody przestępstwa były fingowane — przeciw „poprawiona” relacja Wasersztajna została przedstawiona sądowi jako jeden z dowodów (rzekomego) popełnienia zbrodni przez Czesława Laudańskiego. Jednak Sąd Okręgowy w Łomży uznał Czesława Laudańskiego za niewinnego.

Niedawno autorowi *Sąsiadów* zwrócono uwagę, że cytowanych przez niego oświadczeń Czesława Laudańskiego nie ma w dokumentach procesowych<sup>32</sup>. Najpierw Gross upierał się przy swojej wersji, twierdząc, że prawidłowo cytuje Czesława Laudańskiego<sup>33</sup>. Dopiero potem, gdy najstarszy syn Czesława Laudańskiego wniósł do sądu pozew o ochronę dóbr osobistych

<sup>27</sup> Protokół przesłuchania podejrzanego, 17 I 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 669v.

<sup>28</sup> Protokół rozprawy głównej, 17 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 207.

<sup>29</sup> Według słów Kazimierza Laudańskiego, starszego syna Czesława Laudańskiego, jego ojciec został aresztowany na przełomie września i października 1939 r. i był przetrzymywany bez procesu sądowego do czerwca 1941 r. Wtedy leżał w szpitalu więziennym w Łomży. Wszyscy więźniowie po ucieczce Sowieców, ale jeszcze przed wkroczeniem wojsk niemieckich, zostali uwolnieni (wywiad z 22 V 2001). To ostatnie potwierdza m.in. zapis w *Kronice pańien benedyktynek opactwa Świętej Trójcy w Łomży 1939-1954 (Czas wojny. Czas okupacji sowieckiej i niemieckiej. Łomża w strefie frontowej. Czas zniewolenia)*, oprac. siostry A. Piesiewiczówny, Łomża 1995, s. 77. Tam czytamy: „Przed południem [22 czerwca 1941 r.] więźniowie opuścili cele”. Przyczynek do warunków w sowieckich więzieniach por. B. Musiał, *Kontrevolutionäre Elemente sind zu erschossen. Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941*, Berlin 2000, s. 86-97. Faktycznie Sowieci nie zdążyli ewakuować więzienia w Łomży. Ibidem, s. 99.

<sup>30</sup> Protokół rozprawy głównej, 6 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 201-223; zeznanie Stanisława S. (k. 210), Józefa M. (k. 212), Aliny Z. (k. 212), Natalii R. (k. 214), Teofila Ch. (k. 218), Zygmunta W. (k. 218v), Henryka Krystowczyka (k. 213v.), ibidem; zeznanie Eljasza Grądowskiego z 19 I 1949, ibidem, k. 674; zeznanie Abrama Boruszczyka z 20 I 1949, ibidem, k. 681.

<sup>31</sup> Wyciąg z relacji Szmula Wasersztajna, Żydowski Instytut Historyczny (dalej ŻIH), nr 152, ibidem, k. 600; także w dokumentach procesowych znajduje się pełny odpis tej relacji, nie wymienia się tam nazwiska Czesława Laudańskiego. IPN, SOŁ 123, k. 700.

<sup>32</sup> P. Gontarczyk, *Gross przemilczeń*, „Życie”, 31III-1IV 2001.

<sup>33</sup> J. T. Gross, *A jednak sąsiedzi*, „Rzeczpospolita”, 11IV 2001.



ojca, Gross przyznał się, że opisane przez niego „przyznanie się do winy” nie pochodzi od Czesława Laudańskiego. Tłumaczył się, że cytaty pochodzą z dwóch innych zeznań: Jerzego i Zygmunta Laudańskich. Całą sprawę potraktował jako „przeoczenie”<sup>34</sup>.

Przedstawiona tutaj analiza akt procesowych pokazuje, że przeprowadzone w 1949 r. śledztwo w sprawie Jedwabnego jest klasycznym przykładem „naciągania sprawy”, charakterystycznym dla stalinowskiej Polski: fałszywe oskarżenia (Eljasz Grądowski, Abram Boruszcak, Henryk Krystowczyk — wszyscy są dla Grossa wiarygodnymi świadkami), niedozwolone metody śledztwa, wymuszanie samoobciążających zeznań, manipulacje zeznaniami oraz fingowanie dowodów (w przypadku Czesława Laudańskiego). W świetle powyższego argumenty Jana Tomasa Grossa budujące twierdzenie, iż wspomniane śledztwo nie było „naciągane”, są ahisteryczne i niespójne.

### Wspomnienia Żydów ocalałych z Holocaustu. Afirmujący i selektywny wybór

Relacje dotyczące zagłady Żydów w Europie można znaleźć w setkach żydowskich opracowań, księgach pamięci (*yizkor bukher*), księgach wspomnień i prac naukowych. Poza tym mamy do czynienia z trudną do ogarnięcia literaturą pamiętnikarską ocalałych z Holocaustu — literatura ta dosłownie z dnia na dzień staje się coraz bogatsza. Wprawdzie przekazy tego typu niewątpliwie należą do najważniejszych świadectw Zagłady, to jednak praca z nimi — jak z każdym innym świadectwem historycznym — nastrecza wiele problemów. Jedną z ofiar Holocaustu, dr Samuel Gringauz, pisał o tym w 1950 r.: „Istnieje wiele trudności w badaniu żydowskiej katastrofy. Miała ona miejsce na ogromnym obszarze geograficznym. Katastrofa ta spowodowała niesamowitych rozmiarów cierpienia osobiste oraz konwulsje społeczne i emocjonalne. [...] W końcu istnieje coś, co można nazwać hiperhistorycznym kompleksem tych, którzy przeżyli [*hyperhistorical complex of the survivors*]. Nigdy przedtem w dziejach uczestnicy wydarzeń nie odczuwali, że wydarzenie, w którym biorą udział, jest częścią powstającej historii, która kształtuje epokę. Nigdy przedtem nie czuło się, że doświadczenia osobiste są istotne w wymiarze historycznym. Rezultatem tego hiperhistorycznego kompleksu jest to, że w krótkim okresie powojennym doświadczyliśmy powodzi «materiałów historycznych» bardziej «wymyślonych» niż «zebranych». W ten sposób dzisiaj najbardziej delikatnym aspektem badań jest weryfikacja tak zwanego «materiału badawczego».

Ów kompleks hiperhistoryczny można określić jako **judeocentryczny, logocentryczny i ego-centryczny**. Umieszcza on istotę problemów żydowskich w kontekście wydarzeń lokalnych, widzianych przez pryzmat doświadczeń osobistych. Oto dlaczego większość pamiętników i relacji pełna jest absurdałnej gadatliwości, grafomańskiej przesady, efektów dramatycznych, przesadzonej autopromocji, dyletanckiego filozofowania, aspiracji lirycznych, niesprawdzonych plotek, uprzedzeń, stronnicych ataków i apologii. Dlatego pozostaje kwestia, czy uczestnicy epoki, która wstrząsnęła światem, w ogóle mogą stać się jej historykami oraz czy nadszedł już czas, w którym możliwe jest wydanie osądu historycznego, wolnego od stronnicych, mściwości i skrytych motywów [podkr. w oryg.]”<sup>35</sup>.

34 *Profesor pozwany*, „Życie”, 15 VI 2001; *Wywiad z J. T. Grossem*, ibidem, 16-17 VI 2001; *Teraz książką zajmą się prawnicy*, „Rzeczpospolita”, 15 VI 2001; *Autor „Sąsiadów” przyznaje się do pomyłki*, ibidem, 23-24 VI 2001. Warto również wspomnieć, że publikując swoje przyznanie się do pomyłki w sprawie wspomnianych cytatów, Gross zasugerował, iż Czesław Laudański jednak mógł wziąć udział w zbrodni na Żydach.

35 S. Gringauz, *Some Methodological Problems in the Study of the Ghetto*, „Jewish Social Studies: A Quarterly Journal Devoted to the Historical Aspects of the Jewish Life” 1950, nr 12, [New York],

Dzisiaj, pół wieku po napisaniu powyższych słów, uwagi dr. Gringauza są jeszcze bardziej aktualne, niż były wówczas. Jednak Jan Tomasz Gross lekceważy podobne przestrogi i wymaga od historyków postępowania wręcz przeciwnego (s. 94): „Jeśli chodzi o warsztat historyka epoki pieców oznacza to, w moim mniemaniu, konieczność radykalnej zmiany podejścia do źródeł. Nasza postawa wyjściowa do każdego przekazu pochodzącego od niedoszłych ofiar Holocaustu powinna się zmienić z wąpiącej na afirmującą”.

Swoim afirmującym podejściem do źródeł Gross chciałby tworzyć nowe standardy badań nad Holocaustem. W rzeczywistości zaś, jest to od lat niepisana — tym razem podniesiona do rangi wymogu warsztatu naukowego — ogólnie stosowana metoda przywiązywania szczególnej uwagi (i szacunku) do świadectw ocalałych z Holocaustu. Na ten temat pisze Peter Novick: „W ostatnich latach pojęcie «ocaleni z Holocaustu» [Holocaust *survivor*] stało się zaszczytne, budzące nie tylko sympatię, ale również podziw, a nawet głęboką cześć. Postrzega się ich — i tak opisuje — jako ludzi o wyjątkowej odwadze, wytrwałości i mądrości, które są wynikiem przeżytych przez nich cierpień”<sup>36</sup>.

W tych warunkach krytyczna ocena ich opracowań czy wspomnień wydaje się wielu publicystom i badaczom wręcz niestosowna. Są naukowcy, którzy z obawą obserwują ten proces. Jest wśród nich Istvan Deak: „Dokładny zapis historyczny Holocaustu jest zagrożony, moim zdaniem, przez bezkrytyczne rekomendowanie [*endorsement*], często przez bardzo znanych żydowskich pisarzy czy osoby publiczne, właściwie każdej relacji osób, które przeżyły [Zagładę], bądź tym podobnej twórczości”<sup>37</sup>.

Poza tym Gross twierdzi (s. 18), że nie istnieje żaden powód, dla którego mielibyśmy posądzać Żydów ocalałych z zagłady o rzucanie fałszywych oskarżeń na Polaków. To założenie kazałoby przypuszczać, że ocalałe ofiary Holocaustu pozbyły się tzw. negatywnych emocji, takich jak uprzedzenia i pragnienie zemsty, albo w ogóle ich nie odczuwały. Natomiast badacze są zgodni, że przeżycia związane z Holocaustem wywołały u ofiar niezwykle silne kryzysy emocjonalne, z którymi jedni poradzili sobie na bardzo różne sposoby, a inni zmagają się z nimi do tej pory<sup>38</sup>. I dziwne byłoby, gdyby w obliczu takiej katastrofy, jaką było im dane przeżyć i na własne oczy obserwować, stało się inaczej. Jeden z uratowanych, Joseph L. Lichten, napisał w 1966 r.: „Większość z nich [mowa o pamiętnikach, relacjach, wspomnieniach] spisano podczas poważnego kryzysu emocjonalnego bądź bezpośrednio po nim, gdy oko obserwatora zamglone było łzami. Nawet w wypadku tych, którzy spisali swoje wspomnienia kilka lat potem, komentatorzy, włączając w to naszego autora [Lichtena], są oni ponownie obezwładnieni przez ból i wspomnienia tego diabelskiego okresu [Holocaustu]. W rezultacie mamy dokument pełen bólu, zrodzony w tragedii, której doświadczył autor

s. 65-66. Tłumaczenie na język polski według: M. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie — zagłada — komunizm*, Warszawa 2000, s. 540-541.

36 P. Novick, *The Holocaust in American Life*, Boston, New York 1999, s. 68.

37 I. Deak, *Memories of Hell*, „The New York Review of Books”, 26 VI 1997, s. 38. Tłumaczenie na język polski według: M. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy...*, s. 543.

38 Po 1945 r. w kręgach żydowskich było poniekąd jasne, że Holocaust na ocalałe ofiary wpłynął także demoralizująco (por. P. Novick, *The Holocaust...*, s. 68-69). Motorem działania dla wielu z nich stało się uczucie zemsty. John Sack argumentował np., że wielu z nich wstąpiło po wojnie w Polsce do aparatu bezpieczeństwa właśnie z tego powodu. J. Sack, *An Eye for an Eye, Basic Books*, New York 1993, s. 110-111, por. też M. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy...*, s. 408-409.

i ludzie, o których wspomina. [W takich warunkach] wymagany jest Hiobowy wysiłek, aby zachować obiektywizm<sup>39</sup>.

Punktem wyjścia do badań Grossa nad sprawą Jedwabnego stała się wspomniana już wcześniej relacja Szmula Wasersztajna. Autor *Sąsiadów* cytuje ją *in extenso* (s. 11-14), budując na niej całą konstrukcję przebiegu wydarzeń w Jedwabnem. Stamtąd też pochodzą główne założenia (rola Niemców, Polaków, przebieg wydarzeń, skala przemocy itd.), w stosunku do których pozostałe (osobliwie zanalizowane i wykorzystane) źródła mają raczej uzupełniający charakter.

Relacja Wasersztajna miała być spisana 5 kwietnia 1945 r. w języku jidysz i przetłumaczona na polski, jednak jej oryginał nie odnalazł się do dziś. Autor relacji nazywał się Szmul Wasersztajn, pochodził z Jedwabnego i w omawianym okresie miał 18 lat. Obecnie istnieją dwie wersje relacji Wasersztajna, które różnią się między sobą. Ta, cytowana *in extenso* przez Grossa, jest bardziej wyczerpująca i została „dowolnie” przetłumaczona przez M. Kwatera. Przechowuje ją Żydowski Instytut Historyczny (ŻIH, 301/152). Druga wersja, także przechowywana w ŻIH (sygn. 301/613), jest o wiele krótsza. Do tego dochodzi wspomniany już wyciąg z relacji, spisany na potrzeby procesu sądowego w Łomży w 1949 r.

Warto wspomnieć, że w tym samym Instytucie (sygn. R-1995/B) przechowywana jest niepublikowana dotąd praca Szymona Datnera poświęcona pamięci 200 000 Żydów zamordowanych przez Niemców w rejonie Białegostoku. W rozdz. 15 Datner zajmuje się zbrodnią w Jedwabnem. Wersja Datnera jest opracowana literacko i stylistycznie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że tu po raz pierwszy wymienia się ojca Laudańskiego jako jednego z uczestników mordu. Gross nie wspomina o tym dokumencie.

Wersja cytowana przez autora *Sąsiadów* zawiera liczne wstrząsające sceny i jest w zasadzie jednym wielkim dramatycznym oskarżeniem polskich mieszkańców Jedwabnego, którzy mieliby ze szczególnym okrucieństwem wymordować swoich żydowskich sąsiadów. Jest tam mowa o wydłubanych oczach, obciętych językach, mordowaniu niemowląt przy piersi matki, dzieciach wiązanych w pęczki za nogi i rzuconych widłami w rozżarzone szczątki dopalającej się stodoły. Po dokonaniu zbrodni Polacy mieli wyrąbywać ofiarom złote zęby. Gross uznaje bez zastrzeżeń, że ten obraz zdarzeń jest prawdziwy i cytuje go słowo w słowo<sup>40</sup>.

A jednak, czytając obydwie wersje, znajdujemy w nich wiele rozbieżności, i to zarówno w każdym tekście z osobna, jak i przy porównywaniu jednego z drugim. I tak w obszerniejszej wersji relacji czytamy, że rozkaz zamordowania Żydów w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. został wydany przez Niemców, dwa zdania później: „10 VII 41 r. przybyło do miasteczka 8 gestapowców, którzy odbyli naradę z przedstawicielami władz miasteczka. Na pytanie gestapowców jakie mają zamiary w stosunku do Żydów, to wszyscy jednomyślnie odpowiedzieli, że trzeba wszystkich zgładzić. Na propozycje Niemców ażeby z każdego zawodu zostawić jedną rodzinę żydowską, obecny miejscowy stolarz Szeleziński Br. odpowiedział: Mamy dosyć swoich fachowców, musimy wszystkich Żydów zgładzić, nikt z nich nie może zostać żywym. Burmistrz Karolak i wszyscy pozostali zgodzili się z jego słowami. Postanowiono wszystkich Żydów

3 J. L. Lichten, *Some Aspects of Polish-Jewish Relations during the Nazi Occupation*, w: *Studies in Polish Civilization. Selected papers presented at the First Congress of the Polish Institute of Arts & Sciences in America, November 25, 26, 27, 1966 in New York*. Edited by Damian S. Wandycz, New York and Hove, Sussex 1970, s. 154-175, tutaj s. 156. Tłumaczenie na język polski według: M. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy...*, s. 542.

40 Tak np. w wywiadzie dla „New Yorker”, 6 III 2001.

zebrać w jedno miejsce i spalić. Do tego celu oddał Szleziński swoją własną stodołę znajdującą się niedaleko miasteczka. Po tym zebraniu rozpoczęła się rzeź<sup>41</sup>. Omawiana relacja zawiera więc dwie wykluczające się nawzajem wersje: najpierw Wasersztajn twierdzi, że Żydów jedwabieńskich zamordowano z rozkazu Niemców, potem zaś, iż inicjatorami zbrodni byli Polacy.

Podobnych sprzeczności jest dużo więcej. W jednej wersji jest mowa o obrazie Lenina, który Żydzi, zmuszeni do tego, nosili śpiewając, za to w drugiej są informacje o pomniku Lenina, który Żydzi musieli zdemontować (uczestniczyło w tym 75 mężczyzn), zanieść na pobliski cmentarz i tam wrzucić do wykopanego dołu. Mężczyźni, którzy nieśli pomnik, mieli zostać zakatowani przez „miejsowych chuliganów”, a ich zwłoki wrzucono do dołu z pomnikiem. Gross przyjmuje tę drugą wersję wydarzeń (s. 13).

Wiele poszlak wskazuje na to, że obie wersje mało precyzyjnie oddają przebieg zdarzeń. W trakcie ekshumacji dokonanej w Jedwabnem w maju 2001 r. w obrębie fundamentów spalonej stodoły odkryto grób, w którym znalazły się: i wspomniany fragment pomnika Lenina, i ludzkie szczątki. Popiersie sowieckiego przywódcy było mocno uszkodzone i nadpalone<sup>42</sup>. Należałoby z tego wyciągnąć wniosek, że zostało ono „pogrzebane” już *po spaleniu stodoły*. Podważa to informacje podane w obydwu wersjach relacji Szmula Wasersztajna, w tym także o zakopaniu pomnika Lenina na cmentarzu i zakatowaniu tam na śmierć przez „polskich chuliganów” 75 Żydów. Charakterystyczne jest, że Gross na s. 71 przytacza następującą wypowiedź polskiego świadka: „W trakcie niesienia pomnika wszystkich Żydów z rynku zagnali do stodoły jak również tych niosących pomnik, stodołę tę oblali benzyną i zapalili”. Podobnie zeznaje Zygmunt Laudański (wypowiedzi uznanej przez Grossa za wiarygodną): „Żydzi nosili po rynku pomnik Lenina później wszystkich żydów z pomnikiem pognaliśmy za miasto do stodoły Sleszyskiego Bronisława [...] gdzie oni zostali spaleni”<sup>43</sup>. Autor *Sąsiadów* nie zauważa rzucającej się w oczy sprzeczności między różnymi cytowanymi świadectwami.

Co ciekawe, obydwie wersje relacji Wasersztajna podają różną liczbę ofiar. W krótszej wersji jest mowa o 1 200 zabitych i tylko trzech uratowanych. Natomiast w drugiej znajdziemy informację, że w Jedwabnem przed wybuchem wojny żyło 1 600 Żydów, a wojnę przeżyło siedmiu.

Kolejne sprzeczności odkrywamy, gdy porównamy świadectwo Wasersztajna z relacjami innych Żydów z Jedwabnego. Gross przytacza za Wasersztajnem następujące wydarzenie (s. 12): „Tego samego dnia zaobserwowałem straszliwy obraz: Kubrzańska Chaja, 28 lat, 1 Binsztajn Basia, 26 lat, obie z niemowlętami na rękach widząc co się dzieje [prześladowania przez polskich bandytów — B. M.] poszły nad sadzawkę, wołac raczej utopić się wraz z dziećmi, aniżeli wpaść w ręce bandytów. Wrzuciły one dzieci do wody i własnymi rękami utopiły, później skoczyła Binsztajn Baśka, która poszła od razu na dno, podczas gdy Kubrzańska Chaja męczyła się przez kilka godzin. Zebrani chuligani zrobili z tego widowisko, radzili jej aby się położyła twarzą do wody, a wtedy to się szybciej utopi, ta widząc że dzieci już utonęły rzuciła się energiczniej do wody i tam znalazła śmierć”.

Rivka Fogel, Żydówka, która przeżyła masakrę w Jedwabnem, opisuje tę samą sytuację następująco: „Siostry, żona Abrahama Kubrzańskiego oraz żona Saula Binsztajna, którzy

41 Relacja Wasersztajna, ŻIH, 301/152.

42 *Nowa mogiła ofiar w Jedwabnem*, „Rzeczpospolita”, 1 VI 2001; *Tragedia w dwóch aktach*, GW, 1 VI 2001; *Drugi grób w stodole*, „Życie”, 1 VI 2001.

43 Protokół przesłuchania Zygmunta Laudańskiego z 16 11949 r. IPN, SOŁ 123, k. 667-668.

opuścili Jedwabne z Rosjanami, wycierpiali bardzo dużo z rąk niemieckich. Postanowiły one popełnić samobójstwo wraz ze swymi dziećmi. Wymieniły się dziećmi i razem skoczyły do głębokiej wody. Nieżydzi [*Gentiles*], którzy znajdowali się w pobliżu, wyciągnęli je stamtąd. One jednak skoczyły do wody jeszcze raz i utopiły się"<sup>44</sup>. Według tego opisu polscy świadkowie tej sceny zachowują się zupełnie inaczej, niż widzą to Wasersztajn i Gross — oni [Polacy, wg R. Fogel „gentiles"] próbują te kobiety ratować. Przyczyną ich samobójstwa nie są polscy bandyci, jak chcą Wasersztajn i Gross, lecz niemieckie prześladowania. Autor *Sąsiadów* zna oświadczenia Rivki Fogel, cytuje je bowiem w swojej pracy (s. 66). Nie zwraca jednak uwagi na rozbieżności pomiędzy nią a relacją Wasersztajna.

Rivka Fogel mówi dalej coś, czego Gross również nie przytacza: „Był tam jeden Żyd, który nazywał się Izrael Grondowski. Był on cieślą i dobrze znanym obywatelem, który w tym czasie sprofanował imię Boga. On i jego rodzina pobiegli do Kościoła Katolickiego, padli na kolana przed księdzem, i poprosili o zmianę wiary na chrześcijańską, tym samym ratując własne życie. Ten Żyd zdradził swój naród. Ponad 125 Żydów uratowało się, chowając się i uciekając przed spalaniem. Nowy chrześcijanin powiedział gojóm, gdzie znajdowały się ich kryjówki. Jednak po tym strasliwym dniu złość gojów w stosunku do naszych ludzi przeszła"<sup>45</sup>.

R. Fogel ma na myśli Józefa Grądowskiego<sup>46</sup>, który, zgodnie z własnym świadectwem, 10 lipca 1941 r. uratował siebie, swoją żonę i dwóch synów dzięki polskiej pomocy<sup>47</sup>. Jego siostra z rodziną zostali tego dnia zamordowani<sup>48</sup>. Faktycznie zmienił on wyznanie (sam, bo jego żona i dzieci straciły potem życie), ale nie (jak pisze Rivka Fogel) 10 lipca 1941 r., tylko dużo później, o czym świadczy zapis w księgach parafialnych: „Działo się w Jedwabnem dnia dziewiętnastego sierpnia tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku. Stawił się Izrael Grondowski wyznania mojżeszowego rzemieślnik zamieszkały w Jedwabnem lat pięćdziesiąt liczący [...]. [On] oświadczył nam że z wewnętrznego przekonania i bez żadnej namowy pragnie przejść z wyznania mojżeszowego na łono Kościoła Katolickiego. Wyżej wymieniony Izrael Grondowski ochrzczony został dnia dzisiejszego w tutejszym kościele, przyczem na chrzcie świętym nadano mu imię Józef"<sup>49</sup>.

Następne sprzeczności w świadectwach ocalałych Żydów odkrywamy po zestawieniu ich z innymi źródłami. Na s. 49 swojej książki Gross, powołując się na uzyskane od niego w 2000 r. świadectwo Wiktora Nielawickiego (Avigdora Kochava), opisuje następujące wydarzenie: „Przywódcy społeczności żydowskiej [w Jedwabnem] wysłali delegację do biskupa w Łomży, która zawiozła ze sobą piękne srebrne lichtarze, z prośbą, aby zapewnił im opiekę, interweniował u Niemców i nie zezwolił na pogrom w Jedwabnem. Jeden z wujków Nielawickiego pojechał wówczas do Łomży. I rzeczywiście: «biskup przez jakiś czas dotrzymał słowa. Ale Żydzi zbytnią wiarę pokładali w jego zapewnieniach i nie chcieli słuchać powtarzających się ostrzeżeń od życzliwych sąsiadów Polaków. Mój wuj i jego bogaty brat, Eliachu, nie wierzyli mi kiedy im opowiadałem, co się wydarzyło w Wiznej [sic]. Mówili 'nawet jeśli się tam

44 *Yedwabne: History and Memorial Book*, wyd. Julius L. Baker and Jacob L. Baker, „New Yorker, The Jedwabne Societies in Israel and The United States of America”, Jerusalem 1980, s. 102.

45 *History and Memorial Book*, s. 103.

46 Nazwisko Grądowski w dokumentach podawane jest nierzadko jako Grondowski.

47 Protokół rozprawy głównej, Sąd Apelacyjny w Białymstoku, 15 VI 1950 r. IPN, SOŁ 123, k. (nr nieczytelny).

48 Zeznanie Józefa Grądowskiego z 29 III 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 749; protokół przesłuchania przed Sądem Grodzkim w Łomży, 8 VII 1947 r. APL, SGŁ Co 52/47.

49 Świadectwo chrztu Józefa Grądowskiego z 19 VIII 1945 r. Kopia w posiadaniu autora artykułu.

wydarzyło, to my tu w Jedwabnem jesteśmy bezpieczni, bo biskup przyrzekł nam swoją opiekę»".

Inna relacja Nielawickiego została opublikowana w 1980 r. w *History and Memorial Book* i ten sam fakt jest tam opisany następująco: „Przywódcy społeczności żydowskiej [w Jedwabnem] zebrali dużą sumę pieniędzy [*a large sum of money*] i dostarczyli ją katolickiemu biskupowi w Łomży, który im obiecał zapobiec pogromowi w Jedwabnem. Biskup dotrzymał słowa przez pewien czas [*for a while*]”<sup>50</sup>.

Ale przecież w cytowanej wcześniej relacji Nielawickiego jest mowa o „pięknych, srebrnych lichtarzach”, a nie o „a large sum of many” — dużej sumie pieniędzy, które biskup miał otrzymać jako „okup”. Ponadto we wcześniejszej (1980 r.) wersji Nielawickiego nie ma mowy o tym, że jeden z wujów Nielawickiego miał się osobiście udać do biskupa. Różnice te Gross wyjaśnia następująco (s. 49, przyp. 41): „W rozmowie Nielawicki uściślił pewne niedokładności z anglojęzycznej wersji jego świadectwa opublikowanego w *Księdze Pamiątkowej*”. „Uściślenie” to miało mieć miejsce właśnie w 2000 r.

Wiele wskazuje na to, że w rzeczywistości zarówno pierwotna wersja wydarzeń przedstawiona przez Nielawickiego, jak i ta „uściślona” nie odpowiadają prawdzie. Biskup łomżyński, który miał przyjąć „okup”, a potem złamać dane słowo nazywał się Stanisław Łukomski. W 1939 r. musiał opuścić pałac biskupi i ukryć się na wsi przed Sowietami. Według jego własnych wspomnień, do Łomży powrócił 9 lipca 1941 r. po uzyskaniu zgody Niemców. Swoją siedzibę zajął dopiero po miesiącu, bo stacjonowali w niej niemieccy żołnierze<sup>51</sup>. Datę powrotu biskupa uściśla informacja zawarta w *Kronice panien benedyktynek... z Łomży*. Pod datą 8 lipca 1941 r. znajdujemy tam następujący wpis: „Wrócił do Łomży Ksiądz Biskup Stanisław Kostka — Łukomski”. Trzy dni później, 11 lipca, biskup przyjął odwiedziny dwóch sióstr zakonnych<sup>52</sup>.

Jeśli weźmiemy pod uwagę powyższe ustalenia, informacje Nielawickiego o przyjęciu delegacji Żydów z Jedwabnego i przyjęciu „okupu” kilka dni przed tragicznym 10 lipca 1941 r. stają się mało prawdopodobne<sup>53</sup>. Warto również dodać, że możliwości polskich biskupów w zakresie interwencji u okupacyjnych władz niemieckich były bardzo ograniczone. W ówczesnych realiach biskup Łukomski nie miał nawet możliwości zapobieżenia zamordowania księdza w jednej z podległych mu parafii<sup>54</sup>.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że w najstarszej znanej relacji Nielawickiego, z 11 czerwca 1945 r., jest mowa o masakrze Żydów w Jedwabnem, nie ma zaś ani słowa o biskupie, pieniądzach i zdradzie<sup>55</sup>.

50 *History and Memorial Book*, s. 100.

51 Por. Rozporządzenia urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej, XXXVI, nr 5-7 (maj-lipiec) 1974, s. 61.

52 *Kronika panien benedyktynek...*, s. 79.

53 W. Nielawicki pisze, że biskup przez jakich czas dotrzymał słowa („kept his word for a while”). „A while” — interpretuję w tym przypadku jako kilka dni.

54 Por. Rozporządzenia urzędowe Łomżyńskiej Kurii..., s. 62.

55 Relacja Avigdora (Wiktora) Nielawickiego z 11 VI 1945 r. ZIH 301/384; w sumie autorowi artykułu znane jest sześć wersji wydarzeń przedstawionych przez W. Nielawickiego o tragedii w Jedwabnem: relacja z 11 VI 1945 r. i w *History and Memorial Book* z 1980 r., „uściślona relacja” w książce Grossa, wywiad w „The Guardian” z 12 III 2001 r. i „Der Spiegel” z 28 V 2001 r. oraz rozmowa w GW z 10 VI 2001 r. Są one ze sobą sprzeczne. Na przykład w relacji z 11 VI 1945 r. oraz w „The Guardian” Nielawicki wyjaśnia, że jego rodzice i siostra zostali zamordowani w stodole w Jedwabnem. W *History and Memorial Book* odwrotnie. Mówi, że krótko przed masakrą rodzice wrócili do Wizny. W 1945 r. twierdził, że był członkiem NSZ, natomiast w wywiadzie dla „Spiegla” wspomina o Armii Krajowej i antysemickim

Według opisu zawartego w *Sąsiadach* jednym z najbardziej aktywnych i okrutnych morderców 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem był Stanisław Sielawa. Wasersztajn (a za nim Gross, s. 70) napisał, że tego dnia „Szelawa Stanisław [Sielawa] mordował [Żydów] hakiem żelaznym, nożem w brzuchy”. Natomiast na s. 72, za kolejną relacją, pojawia się inny opis działania Stanisława Sielawy: „Staszek Sielawa z siekierą w rękę zagroził im [uciekającym ze stodoły Żydom] drogę, ale Neumark zdołał wyrwać mu tę siekierę i uciekli na cmentarz”. Według tej wersji, Sielawa miał używać siekiery jako narzędzia przestępstwa.

Stanisław Sielawa był jednym z oskarżonych w 1949 r. i składał wyjaśnienia przed sądem: „do winy się nie przyznaje [...]. Jestem kaleka nigdzie nie wychodziłem i nic nie wiem. [...] Jestem kaleką na nogę od 3-go roku”. Sąd uwolnił go od zarzutów<sup>56</sup>.

Autor *Sąsiadów* popełnił także inne błędy: na s. 11 (przyp. 5) zacytował fragment notatki pochodzącej z kancelarii Urzędu Bezpieczeństwa: „Został przesłany list do Ministerstwa Bezpieczeństwa przez żydówkę Całka Migdał, która uciekła podczas mordowania żydów w mieście Jedwabnem i wszystko widziała kto brał udział w mordowaniu Żydów w 1941 r. w m. Jedwabnem”. Według autora notatki — wersja ta została bezkrytycznie zacytowana przez Grossa — chodzi tu o jeszcze jedną Żydówkę, która ocalała z tragedii 10 lipca 1941 r. W rzeczywistości jednak Całka Migdał nie jest kobietą, lecz mężczyzną (Całka to popularne imię męskie, Migdał to nazwisko). Ponadto Migdał nie był naocznym świadkiem masakry, ponieważ wyemigrował z Jedwabnego do Urugwaju w 1937 r. Można to łatwo ustalić na podstawie wspomnianego w notatce UB listu Całki Migdała, którego odpis znajduje się w aktach sprawy. Migdał pisze w nim, że dowiedział się, iż w Jedwabnem to Polacy, a nie Niemcy wymordowali Żydów i że sprawcy do tej pory nie zostali ukarani<sup>57</sup>.

Powyższa cząstkowa analiza wydobyla na światło dzienne liczne sprzeczności w żydowskich relacjach, które Gross przeoczył lub pominął. Rezultaty pogłębionych dociekań wskazują, że w przypadku omówionych przekazów żydowskich trudno jest rozróżnić, co jest prawdą, a co pogłoską czy przesadą; co rzeczywiście zaistniałym wydarzeniem, a co bezpodstawnym fałszywym oskarżeniem. Nie da się na ich podstawie precyzyjnie i wiarygodnie zrekonstruować przebiegu masakry w Jedwabnem bez wspierania się innymi źródłami. Historycy polscy są na ogół zgodni, że żaden z przywołanych w *Sąsiadach* świadków żydowskich nie mógł widzieć opisywanych przez siebie wydarzeń. Panuje powszechne przekonanie, że opisy wydarzeń są raczej wytworem zbiorowej pamięci<sup>58</sup>.

nastawieniu jej żołnierzy. Nie wymienia również oddziału, w którym miał walczyć. Jest godne uwagi, że w jego ostatnich wypowiedziach nie ma ponownie wzmianki o biskupie i jego zdradzie. Od stycznia 2001 r. wersję tę uważa się za niewiarygodną (por. M. Chodakiewicz, *Kłopoty z kuracją szokową*, „Rzeczpospolita”, op. cit.). Nielawicki przez Internet bardzo uważnie śledził jednak dyskusję toczącą się w Polsce na temat Jedwabnego („The Gurdian”). Powiedział także „Spiegłowi”, że jego relację z 1945 r. sfalszowano. Trzeba podkreślić, że tak jak relacja Wasersztajna została ona spisana w jidysz przez Żydowską Komisję Historyczną w Białymstoku.

56 Protokół rozprawy głównej, 16 V 1949 IPN, SOŁ 123, k. 208v; Uzasadnienie wyroku. Ibidem, k. 228v. Jan Sokołowski, który mieszkał w Jedwabnem do 1947 r., zeznał, że Stanisław Sielawa od kolana w dół nosił prostą, drewnianą protezę, którą sam sobie wystrugał (Szkic protezy i pisemne oświadczenie Jana Sokołowskiego, Białystok, 28 V 2001 r. w posiadaniu autora).

57 IPN, SOŁ 123, k. 599.

58 *Jedwabne, 10 lipca 1941 — zbrodnia i pamięć*, op. cit.; *Ustalam wszystkie okoliczności (wywiad z Radosławem Ignatiewem)*, BINP, nr 3, kwiecień 2001, s. 10. Po 10 VII 1941 r. większość tych, którzy ocaleli, żyła nadal w Jedwabnem, przynajmniej przez jakiś czas. Od jesieni 1942 r. do czasu wkroczenia Armii Czerwonej siedmiu Żydów przechowywała rodzina Wyrzykowskich. Byli między nimi Szmul Wasersztajn

Nie znaczy to jednak, że wszystkie relacje ocalałych z Holocaustu nie mogą posłużyć do rekonstrukcji ówczesnych zdarzeń, jednak powyższa analiza wskazuje poważne niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą bezkrytyczne i afirmujące podejście do materiałów źródłowych. Przypomina też, jak ważne jest przestrzeganie wymogów warsztatu naukowego w czasie prowadzenia badań historycznych wszelkiego typu.

Sam Gross od niedawna relatywizuje siłę i znaczenie relacji wykorzystanych w *Sąsiadach*: „moja książka nie została napisana na podstawie relacji ofiar i niedoszłych ofiar Holocaustu”. Twierdzi, że główną bazą jego pracy były akta procesowe<sup>59</sup>. W istocie jednak omówione przekazy mają w jego książce decydujące wręcz znaczenie. Z tych źródeł pochodzą najbardziej dramatyczne szczegóły i opisy wydarzeń (sceny gwałtów, obrazy kopania odciętej głowy zamordowanej żydowskiej dziewczyny). Na takim źródle (relacja Wasersztajna) opiera się cała konstrukcja książki.

### Liczba ofiar

Każdy historyk winien zdawać sobie sprawę, jak problematyczne — jednocześnie ważne — jest rzetelne określenie liczby ofiar. W licznych źródłach pojawiają się bardzo różne dane o rozmiarach jedwabieńskiej tragedii. W aktach sądowych oraz relacjach te liczby wynoszą od kilkuset do ponad 3 tys. ofiar. Z niewyjaśnionych w książce przyczyn Gross przyjął, iż ofiar było 1 600 — liczba ta stała się wręcz symboliczna. W rzeczywistości jest ona znacznie zawyżona.

We wrześniu 1940 r. w Rejonie Jedwabieńskim — według danych sowieckich — żyło 37 300 Polaków, 185 Białorusinów i 1 400 Żydów<sup>60</sup>. Do wspomnianej sowieckiej jednostki administracyjnej — prócz Jedwabnego — należały m.in. Wizna i Radziłów, gdzie także mieszkało wielu Żydów. Według innych danych sowieckich w 1940 r. w Jedwabnem mieszkało 562 Żydów, w Wiźnie 476 i Radziłowie około 500<sup>61</sup>. Razem daje to liczbę około 1 540 Żydów w całym rejonie. Powyższe dane — a także brak pomiędzy nimi poważniejszych rozbieżności — pozwalają przyjąć, iż w Jedwabnem mieszkało w czasie sowieckiej okupacji około 600 Żydów.

Nie wiadomo jednak, ilu Żydów przebywało tam 10 lipca 1941 r. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej z terenów przygranicznych uciekało wielu tych, którzy kolaborowali z Sowietami lub po prostu obawiało się wkraczających Niemców<sup>62</sup>. Przytoczone wyżej dane źródłowe — pominięte w *Sąsiadach* Grossa — pozwalają na stwierdzenie, iż 10 lipca 1941 r.

i Józef Gładowski. Kilkoro Żydów żyło też w Jedwabnem po zakończeniu drugiej wojny światowej. Potem, gdy większość z nich wyemigrowała z Polski (do Izraela, Australii, USA, Hondurasu) utrzymywali ze sobą kontakty. Należy przyjąć, że sprawa Jedwabnego była często poruszonym tematem w rozmowach i listach. Dowodem na to jest powstanie *History and Memorial Book*.

<sup>59</sup> *Jedwabne, 10 lipca 1941 — zbrodnia i pamięć*, op. cit.

<sup>60</sup> Informacja Rejonowego Wydziału NKWD w Jedwabnem o sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej w rejonie Jedwabnego z 16 IX 1940 r., wydrukowana w: M. Gnatowski, *W radzieckich okowach. Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939-1941*, Łomża 1997, s. 256-262, tutaj s. 256. Ta książka jest znana Grossowi, gdyż ją cytuje.

<sup>61</sup> Charakterystyka miast i rejonów Obwodu Białostockiego (1940, bez podania daty). Gosudarstwiennyj archiw obszczestwiennych obiediniennyj Grodnieskoj oblasti, sygn. 6195/1/132, k. 37 i nn.; Krótka charakterystyka gospodarcza miast, rejonów i rad wiejskich w Obwodzie Białystok (1940 r.), ibidem, sygn. 6195/1/129, k. 153, 160, 166.

<sup>62</sup> R. Fogel, w: *History and Memorial Book*, s. 101; więcej B. Musiał, *Kontrrevolutionare Elemente...*, s. 273-276.



nie mogło zginąć 1 600 Żydów, gdyż w Jedwabnem i Wiźnie w przededniu wkroczenia Niemców mieszkało łącznie około 1 100 Żydów. Jak już wspomniano, nie wszyscy zostali zamordowani 10 lipca 1941 r. Cześć z nich uciekła, niektórzy zginęli przed 10 lipca 1941 r. inni już po tej dacie. Tylko niewielu przeżyło wojnę.

W marcu 2001 r. Rada Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa nakazała ekspertom zbadać miejsca przestępstwa. Odkopano fundamenty spalonej w lipcu 1941 r. stodoły i zlokalizowano masowy grób. Gruntownego zbadania miejsca zbrodni nie przeprowadzono ze względów religijnych (przede wszystkim na życzenie gminy żydowskiej). Jednak na przełomie maja i czerwca 2001 r. na polecenie IPN podjęto częściowe prace ekshumacyjne obok miejsca spalenia Żydów. Przy tej „okazji” odnaleziono drugi masowy grób. Pierwszy masowy grób znajduje się tuż przy fundamentach spalonej stodoły, drugi wewnątrz samych fundamentów. Jak donosiła prasa, w obu masowych grobach znajdują się szczątki co najmniej 150 ofiar (maksymalnie 250). Nie ma żadnych śladów istnienia innych masowych grobów, w których byłyby pochowane spalone w stodole ofiary<sup>63</sup>. Natomiast Andrzej Kola, archeolog, uczestniczący w częściowej ekshumacji, szacuje liczbę ofiar na 300-400, „ostrożnie” na około 300<sup>64</sup>.

Tymczasem autor *Sąsiadów*, bezkrytycznie przyjmując liczbę 1 600 spalonych ofiar, sprokował mało poważną i niestosowną dyskusję na temat „pojemności stodoły”, tzn. czy w pomieszczeniu o takich wymiarach (19 x 7 m) można spalić 1 600 osób<sup>65</sup>. Pomimo ukazania się publikacji, za pomocą naukowych metod kwestionujących twierdzenia *Sąsiadów*, pomimo ustaleń dokonanych na miejscu zbrodni podczas prac ekshumacyjnych, Gross dalej obstaje przy swojej wersji, że w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. miejscowi Polacy wymordowali 1 600 swoich żydowskich sąsiadów<sup>66</sup>.

### **Ukonstytuowanie się Zarządu Miejskiego w Jedwabnem i masowy mord**

Na s. 51 Gross pisze: „W międzyczasie [po wkroczeniu Niemców] ukonstytuowały się nowe władze miejskie. Burmistrzem został Marian Karolak, a członkami magistratu, między innymi, niejaki Wasilewski i Józef Sobuta. O działalności zarządu miasta w tym okresie możemy powiedzieć jedynie, że zaplanował i uzgodnił z Niemcami wymordowanie jedwabieńskich Żydów”.

Gross twierdzi zatem, że władze miejskie „ukonstytuowały” się po wkroczeniu Niemców do Jedwabnego. Ponadto w stosunku do ich członków używa pojęcia „radni miejscy”. Obydwa pojęcia sugerują, że mamy do czynienia z przedstawicielami społeczeństwa polskiego (wszak „rady miejskie” z reguły pochodzą z wyborów municypalnych).

63 *Archiwa mniej tajne*, „Życie”, 29 III 2001 r.; *Wizja lokalna w Jedwabnem*, GW, 29 III 2001 r.; *Ofiar było mniej?*, GW, 5 VI 2001 r.; J. Kaczyński, *Ofiar było znacznie mniej niż 1 600*, „Rzeczpospolita”, 5 VI 2001 r.; „Tylko kilkaset ofiar?”, „Życie”, 5 VI 2001 r.

64 *Ślubne obrączki i nóż rzezaka. Wywiad z Andrzejem Kolą*, „Rzeczpospolita”, 10 czerwca 2001 r. Znalezione podczas ekshumacji przedmioty, takie jak ślubne obrączki i złote monety, zaprzeczałyby tezie, że ofiary po zamordowaniu zostały obrabowane.

65 W dyskusji internetowej 17 V 2001 r. zapytano przykładowo Grossa, jak możliwe było spalenie 1 600 osób w małej stodole. Gross odpowiedział: „To nie była wcale mała stodoła. A ludzi upchnąć kosami, widłami i nożami można dowolnie wielu”. <http://www.gazeta.pl/alfa/home.jsp?dzial=050406>.

66 *Prof. Gross: źle się stało, że przeprowadzono ekshumację*, GW, 2 VII 2001 r.; *Gross o ekshumacji*, „Życie”, 2 VII 2001 r.; *Aus Nachbarn wurden über Nacht Morder*. (Wywiad z Janem T. Grosse), „Tagespiegel”, 6 VII 2001 r.

W *Sąsiadach* brak jest opisu źródeł, na których Gross oparł swoje twierdzenie o „ukonstytuowaniu się” władz miejskich, a także bliższych szczegółów na temat owego procesu. To, iż w Jedwabnem po wkroczeniu Niemców mogły mieć miejsce jakieś lokalne wybory, jest, moim zdaniem, mało prawdopodobne. Byłby to fakt zupełnie sprzeczny z logiką i rzeczywistością okupacji niemieckiej w Polsce. Jest natomiast prawdopodobne, że niedługo po zajęciu miasta okupanci wyznaczyli jednego z mieszkańców (władającego niemieckim) na „tymczasowego” burmistrza. Zadaniem takiego burmistrza było przyjmowanie i realizacja niemieckich rozkazów. W ten sposób prawdopodobnie „ukonstytuował się” także cały „Zarząd Miejski” w Jedwabnem<sup>67</sup>.

Gross poświęca kilka stron rzekomym rozmowom, które miały odbyć się pomiędzy „ukonstytuowaną” Radą Miejską a Niemcami. Aby udowodnić prawdziwość tego faktu, powołuje się na wypowiedzi: Henryka Krystowczyka, Eljasza Grądowskiego (jak już ustalono, ich zeznania są niewiarygodne) oraz Szmula Wasersztajna, który z oczywistych względów nie mógł być świadkiem tych rozmów.

Stosując pojęcia „Zarząd Miejski” i „radni miejscy”, Gross sugeruje, iż Polacy dysponowali daleko posuniętą autonomią, a więc i przestrzenią niezbędną do podejmowania w miarę samodzielnych decyzji. Wykorzystali ją, wedle Grossa, ażeby mordować żydowskich sąsiadów. Sugestie dotyczące zakresu swobody podejmowania decyzji przez miejscowych Polaków — przypomnijmy, nie znajdujące oparcia w jakichkolwiek źródłach — są sprzeczne z logiką postępowania Niemców na zajmowanych latem 1941 r. terenach. Jednak dla Grossa są one kolejnym ogniwem w bardzo ważnym łańcuchu dowodów potwierdzających jego tezę, że za mord w Jedwabnem odpowiedzialni są jedynie jego polscy mieszkańcy.

### **Pominięcie i zniekształcenie kontekstu historycznego**

Kolejnym charakterystycznym elementem opisu zdarzeń pióra Jana Tomasza Grossa jest pominięcie ich kontekstu historycznego i jednoczesne zniekształcanie faktów. Odnosi się to zarówno do genezy (okupacja sowiecka wschodniej Polski i jej konsekwencje), jak i do bezpośredniego przebiegu zbrodni w Jedwabnem (rola Niemców).

#### *Okupacja sowiecka wschodniej Polski i stosunki polsko-żydowskie (1939-1941):*

Tereny wschodniej Polski, a wraz z nimi Jedwabne, cały region wokół Łomży i Białegostoku, zostały zajęte we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną. Nowi okupanci natychmiast zaczęli na świeżo zajętych terytoriach zaszczepiać system sowiecki. Czynili to właściwymi sobie brutalnymi metodami: należały do nich aresztowania, deportacje, przymusowe przesiedlenia i masowe egzekucje. Wszystkie wspomniane działania dotknęły poszczególne grupy narodowościowe (Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi) w różnym stopniu. W szczególnie skomplikowanym położeniu znalazła się przy tym ludność żydowska. Z jednej strony prześladowano jej elitę, a wielu uchodźców z centralnej i zachodniej Polski zostało deportowanych na Syberię. Z drugiej strony system sowiecki stwarzał innym Żydom nowe możliwości i perspektywy. Dla wielu, zwłaszcza młodzieży, panowanie sowieckie oznaczało awans społeczny. To budziło

<sup>67</sup> Teza ta została potwierdzona m.in. przez Kazimierza Laudańskiego, który w odpowiedzi na moje pytanie stwierdził: „Niemcy po wkroczeniu wyznaczyli Karolaka na «burmistrza» i nakazali mu wyszukanie sobie współpracowników. Karolak mówił po niemiecku”. K. Laudańskiemu zostało to później opowiedziane, gdyż nie był on w tym okresie w Jedwabnem. Wywiad autora z Kazimierzem Laudańskim z 28 IV 2001 r.

u innych grup narodowościowych zawiść i pragnienie zemsty, utożsamiano bowiem panowanie sowieckie z awansem społecznym Żydów. W ten sposób w trakcie okupacji sowieckiej antyżydowskie resentymenty zyskały nowy wymiar. Do tradycyjnych uprzedzeń, konfliktów gospodarczych, różnic religijnych i społecznych, doszedł jeszcze obraz Żyda — osoby, która skorzystała na sowietyzacji i popierała okupanta sowieckiego<sup>68</sup>. Reasumując, należy stwierdzić, że polityka sowiecka na terenach okupowanych wyraźnie zaostrzyła i tak już silne antagonizmy występujące tu przed wrześniem 1939 r.

Gross pisze natomiast (s. 31): „Ale nie ma powodów aby sądzić, że [podczas sowieckiej okupacji — B. M.] stosunki między Żydami a resztą społeczności lokalnej [w Jedwabnem] były wówczas gorsze tam właśnie aniżeli w jakiegokolwiek innej miejscowości [w okupowanej przez Sowietów Polsce — B. M.]”. Przy tym sugeruje on, że te stosunki były zbliżone do tych sprzed 1939 r. Jednak w wykorzystanych przez Grossa źródłach znajduje się wystarczająco dużo wskazówek, mówiących o czymś wręcz przeciwnym.

Gross twierdzi na przykład (s. 31), że w Instytucie Hoovera są jedynie trzy relacje<sup>69</sup>, „sugerujące ich [Żydów w Jedwabnem] nadmierną gorliwość na rzecz nowego ustroju”. Jednakże po sprawdzeniu tych źródeł wynika, że są tam nie trzy, lecz co najmniej siedem takich relacji. Ponadto nie „sugerują nadmiernej gorliwości”, lecz opisują takie przypadki. Aleksander Kotowski z Jedwabnego wspominał: „do władzy dopuszczono Żydów oraz Polaków komunistów, którzy siedzieli za komunizm w więzieniach, oni naprowadzali NKWD do mieszkań, domów i wydawali obywateli patriotów”<sup>70</sup>. Marian Łojewski z Jedwabnego: „Dokonano licznych aresztowań ludzi do których miejscowi komuniści żydzi mieli pretensje za ściganie ich przez Państwo Polskie i ich prześladowanie”<sup>71</sup>. Podobnie brzmią pozostałe relacje<sup>72</sup>. Do tego dochodzą jeszcze dwa wspomnienia na temat sytuacji w Wiźnie<sup>73</sup>.

Ale Gross przeglądał nie tylko opisywane relacje. W cytowanej przez niego (w innym kontekście) książce Michała Gnatowskiego znajduje się następujący passus: „Naczelnik MO NKWD w Łomży na naradzie w Mińsku 20 IX 1940 r. stwierdził: «u nas utarła się taka praktyka. Poparli nas Żydzi i tylko ich wciąż było widać. Zapanowała też moda, że każdy

68 Patrz więcej B. Musiał, *Kontrrevolutionare Elemente...*, s. 273-276.

69 Chodzi o relacje o sytuacji na okupowanych przez Sowietów terenach Polski, zebrane od deportowanych w latach 1942-1943 Polaków, którzy opuścili Związek Sowiecki wraz Armią Andersa i dotarli na Zachód.

70 Hoover Institut, Poland, Ministerstwo Informacji Dokumentacji. Powiat Łomża (Reports of polish Deportees), nr 2675.

71 Ibidem, nr 8455.

72 Józef Rybicki (ibidem, nr 8356), Tadeusz Kielczewski (ibidem, nr 1078) — obaj z Jedwabnego, Tadeusz Wądołowski, wieś Bronik, gmina Jedwabne (ibidem, nr 8493), Antoni Sledziński, wieś Makowskie, gmina Jedwabne (ibidem, nr 9990), kapral Antoni B. z wioski Witynie, gmina Jedwabne, cyt. według J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross (wyd.), *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali... Polska a Rosja*, Londyn 1983, s. 332.

73 T. Nietkiewicz: „Jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej miejscowi Żydzi komuniści utworzyli komitet rewolucyjny i przy wkraczaniu Armii Czerwonej witali znęcając się w okropny sposób nad naszymi żołnierzami i ludnością. Utworzono komitet i policję, gdzie weszli przeważnie Żydzi. [...] Najwięcej dokuczali i wydawali naszych ludzi miejscowi Żydzi, na co mam dużo dowodów”. (Hoover Institut, Reports of polish Deportees, nr 1932). Józefa Dobrońska: „Żydzi ustosunkowali się do sowietów b. przychylnie i współpracowali z nimi na naszą wielką niekorzyść. Stali się prawą ręką NKWD. Działalność NKWD była oparta na odbieraniu ludności wolności przez wywożenie jej w głąb Rosji” (ibidem, nr 3377).

kierownik instytucji czy przedsiębiorstwa chwali się tym, że u niego nie pracuje już ani jeden Polak. Wielu z nas Polaków się po prostu bało»<sup>74</sup>.

Gross, poza pominięciem tych relacji, zignorował także inne źródła i literaturę uzupełniającą dotyczącą tego tematu. Wskazuje ona na wyraźne zaostrenie się stosunków polsko-żydowskich podczas okupacji sowieckiej<sup>75</sup>.

Terror sowiecki we wschodniej Polsce, tak w Jedwabnem, jak i okolicach, utrzymywał się jeszcze podczas ucieczki wojsk sowieckich, a przed ponownym wkroczeniem Wehrmachtu. Co prawda, w tym regionie nie doszło do masowych rozstrzeliwań więźniów, tak jak miało to miejsce na pozostałych terenach wschodniej Polski — było zbyt mało czasu na masowe likwidacje<sup>76</sup>. Ale w Łomżyńskim, tak jak i na innych terenach sowieckiej okupacji 19-20 czerwca 1941 r., tuż przed wybuchem wojny rozpoczęto kolejną masową deportację. Według sowieckich danych z regionów Łomżyńskiego i Białostockiego deportowano wtedy 22 353 osoby (całe rodziny: kobiety, dzieci, starców, mężczyzn), a aresztowano 2 059<sup>77</sup>. Z Jedwabnego i Wizny deportowano co najmniej kilkanaście rodzin (z Wizny — 8)<sup>78</sup>.

W cytowanej już *Kronice panien benedyktynek...* pod datą 20 czerwca 1941 r. czytamy: „Dzień przeokropny dla Polaków pod sowieckim zaborem. Masowe wywożenie do Rosji. Od wczesnego rana ciągnęły przez miasto wozy z całymi rodzinami polskimi na stację kolejową. [...] Płacz, jęk i rozpacz okropna w duszach polskich. Żydzi za to i Sowietzi triumfują. Nie da się opisać, co przeżywali Polacy. Stan beznadziejny. A Żydzi i Sowietzi cieszą się głośno i odgrażają, że niedługo wszystkich Polaków wywożą”<sup>79</sup>.

Ahistoryczne byłoby twierdzenie, że Żydzi byli odpowiedzialni, względnie współodpowiedzialni, za terror sowiecki we wschodniej Polsce, bo także Żydzi byli ofiarami tego terroru. Odpowiedzialnością za deportacje należy obciążyć sowiecki reżim, który wykorzystał przy tym pomoc miejscowych kolaborantów, w tym także pochodzenia żydowskiego. Tragiczna dla stosunków między ludnością żydowską i nieżydowską była jednak ta okoliczność, że ostatnia deportacja — tak, jak i cały terror sowiecki — kojarzyła się nie tylko z Sowietami, ale także z faktycznymi i rzekomymi współsprawcami żydowskiego pochodzenia. Polski świadek z Jedwabnego relacjonował w 1988 r.: „Pamiętam jak wywozili Polaków do transportu na Sybir, na każdej furmance siedział Żyd z karabinem. Matki, żony, dzieci kłękały przed wozami, błagały o litość. Ostatni raz dwudziestego czerwca 41 roku”<sup>80</sup>. Istnieją liczne, podobnie brzmiące skargi Polaków na zachowanie się Żydów w Jedwabnem podczas okupacji sowieckiej, przy czym miasteczko to nie jest w tym względzie żadnym wyjątkiem<sup>81</sup>.

74 M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, s. 159 i nn.

75 Przykładowo monografie B.-C. Pinchuk, *Shtetl Jews under Soviet Rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*, Oxford 1990 lub D. Levin, *The Lesser of the Two Evils. Eastern European Jewry under Soviet Rule, 1939-1941*, Philadelphia-Jerusalem 1995.

76 Por. M. Musiał, *Konterrevolutionare Elemente...*, s. 98-171, tutaj na s. 99 więzienie w Łomży.

77 M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, s. 115.

78 Katolicka Agencja Informacyjna, ISSN 1426-1413, 23 II 2001; wywiad z Jadwigą Szymanowską, 23 II 2001, Wizna.

79 *Kronika panien benedyktynek...*, s. 74-75.

80 Cyt. według: D. i A. Wroniszewscy, „... aby żyć”, w: „Kontakty. Łomżyński Tygodnik Społeczny”, 10 VII 1988.

81 Por. np.: K. Różycki, *Sąsiad twój wróg*, w: „Agora”, 17 IX 2000; T. Strzembosz, *Uroczysko Kobieleno: Z dziejów konspiracji i partyzantki nad Biebrzą 1939-1940*, w: „Karta” 1991, nr 5.

W Yad Vashem znajduje się spisana w 1966 r. relacja Chai i Izraela Finkelsteinów, pochodzących z Radziłowa. Spisująca powyższe wspomnienie osoba zanotowała: „[Chaja Finkelstein] zaobserwowała, jak [w latach 1939-1941] rosła nienawiść Polaków w stosunku do żydowskich aktywistów nowego reżimu. Czowała ona już wtedy, że zemsta za nich osiągnie wszystkich Żydów”<sup>82</sup>. Dov Levin stwierdza: „Nazywanie sowieckiej administracji «żydowską władzą» rozprzestrzeniło się, jak żydowscy milicjanci pomagali pracownikom NKWD deportować Polaków”<sup>83</sup>. Yitzhak Arad pisze: „W nocy 14 czerwca 1941 mieszkańcy miasta [Święciany] zostali zaszokowani, jak członkowie NKWD i milicji zaarrestowali setki ludzi. Większość aresztowanych była [wcześniej] polskimi urzędnikami, właścicielami ziemskimi, oficerami Wojska Polskiego, osoby, które były majątne oraz wcześniej aktywne politycznie (z wyjątkiem partii komunistycznej). Tej nocy miały miejsce podobne akcje na całej Litwie. Prawie 30.000 osób, wśród nich całe rodziny, zostało aresztowanych i deportowanych na Syberię i do Kazachstanu. Wśród nich było około 5.000 do 6.000 Żydów. [...] Pomimo tego, iż wśród deportowanych było tysiące Żydów, deportacja ta spowodowała wzrost nastrojów antysemitycznych, ponieważ Żydzi odgrywali stosunkowo ważną rolę w aparacie partii komunistycznej, która stała za tą akcją. W ten sposób, wraz z ogólną obawą przed dalszymi deportacjami, rosła też nienawiść zarówno w stosunku do sowieckiego reżimu, jak i też Żydów. W takim momencie niemiecka armia napadła na Związek Radziecki”<sup>84</sup>.

Michel Mielnicki z Wasilkowa leżącego w pobliżu Białegostoku (urodzony w 1927 r.), mieszkający dzisiaj w Kanadzie, relacjonuje, jak jego ojciec, Chaim Mielnicki, współpracował z NKWD: „Pamiętam, jak NKWD-owscy komisarze z Moskwy, którzy często przyjeżdżali do nas do domu po zmierzchu, siedzieli w naszej bawialni [...], przeglądali z ojcem listy podejrzanych o przynależność do piątej kolumny (tak zwanych polskich *volksdeutschów*), polskich faszystów, ultranacjonalistów oraz innych miejscowych «zdrajców» oraz «kontrewolucjonistów». Rozumiałem, że on [ojciec] służył jako doradca przy NKWD [...], których z miejscowych Polaków wysłać na Syberie albo jakoś się nimi zająć. [...] «Musimy się pozbyć faszystów» — powiedział mojej matce. «Zasłużyli na Syberie. Oni nie są dobrzy dla narodu żydowskiego». [...] Oczywiście wiadomości o tajnych działaniach mego ojca wyszły na jaw. [...] Jako rezultat tego nazwisko Chaima Mielnickiego znalazło się na listach miejscowych antysemitów (których okazało się być więcej, niż ktokolwiek sobie wyobrażał) oraz ich nowych sojuszników z gestapo”<sup>85</sup>.

Kolaboranci stanowili niewielką część społeczności żydowskiej, jednak byli zauważalni i bardzo aktywni. Żywione wobec nich uczucia były przenoszone na całą społeczność żydowską, co spowodowało bardzo odczuwalny wzrost nastrojów antysemitycznych. Jednak Gross pominął opisane wyżej mechanizmy polityki okupantów oraz problem ich społecznej recepcji. A przecież to sprawiło, że latem 1941 r. wielu ludzi obciążało Żydów co najmniej współodpowiedzialnością za doznane od Sowietów krzywdy. Zjawisko to wyraźnie wpływało na panujące wówczas nastroje<sup>86</sup>. To pominięcie kontekstu historycznego można by tłumaczyć nieznajomością źródeł i literatury przedmiotu. Ale w wypadku autora *Sąsiadów* byłby to zarzut nietrafny,

<sup>82</sup> Archiwum Yad Vashem, File 033033-2636/256.

<sup>83</sup> D. Levin, *The Lesser of Two Evils...*, s. 63.

<sup>84</sup> Y. Arad, *The Partisan. From the Valley of Death to Mount Zion*, New York 1997, s. 26-27.

<sup>85</sup> *Białystok to Birkenau. The Holocaust Journey of Michel Mielnicki as told to John Munro*, Vancouver 2000, s. 82-84.

<sup>86</sup> Szerzej B. Musiał, *Konterrevolutionare Elemente...*, s. 71-81.

ponieważ pisał on w 1983 r.: „Antysemityzm narastał gwałtownie podczas okupacji bolszewickiej, o czym przekonano się już wkrótce, bo w pierwszych dniach wojny sowiecko-hitlerowskiej, latem 1941 roku”. Przyczynę wzrostu antysemityzmu Gross upatrywał wtedy w „kolaboracji Żydów z władzami sowieckimi”<sup>87</sup>.

#### *Rola Niemców*

Równie selektywnie i w sposób pełen sprzeczności Gross opisuje przebieg akcji wyniszczenia Żydów w Jedwabnem. Twierdzi on na s. 56: „Bezpośredni w niej [zbrodni] udział Niemców 19 lipca 1941 r. ograniczył się przede wszystkim do robienia fotografii i, jak już wspominałem, filmowania przebiegu wydarzeń”. Jednak akta sądowe, na podstawie których powstał *Sąsiedzi*, zaprzeczają takiemu twierdzeniu, a wśród nich przede wszystkim zeznania złożone w czasie śledztwa, które Gross uznał za wiarygodne. Kilka przykładów. Stanisław Zejer: „Razem ze mną brali udział jeszcze w spędzaniu żydów z rozkazu burmistrza i Gestapo”<sup>88</sup>. Stanisław Dąbrowski: „zadaniem było pilnować, żeby ani jeden żyd nie wyszedł za linie co i ja uczyniłem, otrzymałem ja taki rozkaz od Karolaka, Sobóty i jednego Niemca”<sup>89</sup>. Feliks Tarnacki: „w dniu tym w którym odbyła się łapanka na ludność żydowską, przyszedł do mnie burmistrz Karolak Marian i sekretarz magistratu Wasilewski imię nie znam, wraz z gestapowcem i wypędzili mnie na rynek”<sup>90</sup>. Roman Górski: „Ja w dniu tym przyjechałem o godz. 12-tej do domu [...] w czasie tym przyszedł do mnie Karolak Marian, który był burmistrzem i żandarm niemiecki, który mnie kopnął i zabrali mnie na rynek m.[iasta] Jedwabnego, gdzie kazali mi pilnować [...] żydów na rynku by nie uciekali co też uczyniłem”<sup>91</sup>. Władysław Minciura: „W lipcu 1941 r. [...] przyjechało kilka taksówek z gestapo i urządziło łapankę na żydów spędzając ich na rynek. [...] przyszedł żandarm i kazał mi iść na rynek pilnować żydów by nie uciekali. [...] ja pilnowałem żydów do godz. 16-tej, udając się następnie z powrotem do pracy, lecz nie kazali mi pracować, tylko wyganiać żydów do stodoły, co ja też uczyniłem i byłem tam aż do czasu podpalenia pełnej stodoły z żydami”<sup>92</sup>. Bolesław Ramotowski: „Tak przyznaję się do winy, że w roku 1941 w lecie w Jedwabnem [...] pod wpływem nakazu burmistrza i żandarmerii niemieckiej brałem udział w dozorowaniu ludności żydowskiej spędzonej na rynek”<sup>93</sup>.

W akcie oskarżenia, który został sporządzony na podstawie przynajmniej częściowo wymuszonych zeznań, znajduje się następujące stwierdzenie: „wszyscy podejrzani swoje czyny usprawiedliwiali tym, że działali pod wpływem władz niemieckich”<sup>94</sup>. Jeszcze bardziej dobitnie kwestia ta jest omówiona w uzasadnieniu wyroku: „Miejscowa ludność, a więc w tej liczbie i oskarżeni, wzięci byli do udziału [w zbrodni] pod terrorem, jak to widać ze wszystkich wyjaśnień oskarżonych, gdziekolwiek by były one składane i zeznań świadków oskarżenia i [świadków] odwodowych”<sup>95</sup>. Powyższe orzeczenie sądu, będące podsumowaniem ustaleń śledztwa i przewodu sądowego, nie zostało uwzględnione w pracy J. T. Grossa.

87 J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, *W czterdziestym...*, s. 28-30; autorowi nie jest znana publikacja, w której w naukowy, uzasadniony sposób Gross dokonałby weryfikacji swoich ustaleń z 1983 r.

88 Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Zejera z 11 I 1949 r. IPN, SOL 123, k. 605v.

89 Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dąbrowskiego z 11 I 1949 r. Ibidem, k. 610v.

90 Protokół przesłuchania podejrzanego Feliksa Tarnackiego z 11 I 1949 r. Ibidem, k. 612v.

91 Protokół przesłuchania podejrzanego Romana Górskiego z 10 I 1949 r. Ibidem, k. 616-616v.

92 Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Minciury z 10 I 1949 r. Ibidem, k. 619v.

93 Protokół przesłuchania podejrzanego Bolesława Ramotowskiego z 10 I 1949 r. Ibidem, k. 646v.

94 Akt oskarżenia z 31 III 1949 r. Ibidem, k. 3v.

Fundamentalnym wymogiem warsztatu naukowego jest krytyczna analiza wszelkich dostępnych świadectw, zeznań, relacji, dokumentów. Pomija się tylko te źródła, co do których istnieją przesłanki lub dowody, podważające ich wiarygodność. Jednak niedopuszczalne jest pomijanie zawartości niektórych źródeł tylko dlatego, iż ich treść nie pasuje do z góry założonej tezy.

W Archiwum Państwowym w Łomży znajduje się wiele zeznań zaprzysiężonych świadków, które wskazują na wyłącznie niemieckie sprawstwo zbrodni w Jedwabnem. Zostały one złożone w latach 1947-1949 w Sądzie Grodzkim w Łomży w celu uzyskania stwierdzenia zgonu ofiar Holocaustu. Kilka przykładów: Helena Chrzanowska stwierdziła: „Abram Kruk [dziadek wnioskodawczym — B. M.] [...] został zamordowany w dniu 10 lipca 1941 r. przez Niemców w stodole przez spalenie”<sup>96</sup>. Podobnie zeznał: „Jankiel Bein l. 46 wyz. mojż. [...]. Byłem stałym mieszkańcem m. Jedwabne. 10 lipca 1941 roku widziałem jak Niemcy wszystkich Żydów spędzili do stodoły i podpalili. [...] Wtenczas ukrywałem się przed Niemcami, w tę porę byłem w ukryciu na cmentarzu i wszystko widziałem”<sup>97</sup>. Świadek Zelik Lewiński zeznał 30 lipca 1949 r.: „Ja wraz z ojcem petenta byłem w liczbie osób pędzonych do stodoły jednak w ostatniej chwili przed stodołą udało mi się zbiec i schować się pod murem cmentarnym obok stodoły. Stwierdzam stanowczo, że widziałem na własne oczy Zelika Zdrojewicza jak Niemcy wpędzali go do stodoły, a następnie stodołę podpalili i spalili wszystkich zapędzonych w niej Żydów. Żydów w tej stodole zostało spalonych kilkuset”<sup>98</sup>.

W sumie zachowało się co najmniej 28 zeznań tego typu, złożonych przez 19 świadków, w tym 9 krewnych zamordowanych — odnoszących się do mordu w Jedwabnem. Ze wspomnianych 19 świadków 9 określało się jako świadków naocznych przestępstwa, z czego 5 było żydowskiego pochodzenia<sup>99</sup>. We wszystkich wspomnianych dokumentach Niemcy zostali wskazani jako sprawcy zbrodni z 10 lipca 1941 r.

Oczywiście powstaje pytanie, w jakim stopniu te zaprzysiężone zeznania są wiarygodne. Jest pewne, że powyższe dokumenty należy traktować z ostrożnością, ponieważ wnioskodawcom nie chodziło o wskazanie sprawców mordu i precyzyjne opisanie okoliczności tragicznych wydarzeń w Jedwabnem, tylko o jak najszybsze uzyskanie świadectwa zgonu krewnych. Nie można wykluczyć istnienia procederu wzajemnego składania sobie stosownych zeznań umożliwiających uzyskanie dokumentów niezbędnych do wykonywania wielu czynności prawnych (choćby uzyskania spadku). Na przykład Eljasz Grądowski kilkakrotnie składał zeznania dotyczące okoliczności śmierci poszczególnych osób, raz przedstawiając się jako naoczny świadek tragicznych wydarzeń w Jedwabnem, a innym razem twierdził, że przebywał wówczas w głębi Rosji<sup>100</sup>.

Warto również wspomnieć, że podawanie Niemców jako sprawców zbrodni zmniejszało ryzyko dodatkowych pytań sądu na temat dokładnych okoliczności śmierci krewnych osób zainteresowanych. W ten sposób przyspieszano procedurę uzyskiwania świadectw zgonu. W uzasadnieniu potwierdzenia zgonu Blumy Grondowskiej, matki Eljasza, znajduje się

<sup>95</sup> Uzasadnienie wyroku. Ibidem, k. 227.

<sup>96</sup> Helena Chrzanowska, wniosek o stwierdzenie zgonu, 25 X 1948. APŁ, SGŁ Zg 334/48.

<sup>97</sup> Protokół z 2 X 1948 r. APŁ, SGŁ Zg 308/48.

<sup>98</sup> Protokół z 30 VII 1949 r. APŁ, SGŁ Zg 105/49.

<sup>99</sup> APŁ, SGŁ Zg. 167/47, 236/47, 129/48, 130/48, 165/48, 234/48, 235/48, 308/48, 334/48, 105/49, 178/49, Co 4/47, 13/47, 52/47.

<sup>100</sup> Protokół z 25 II 1947 r. APŁ, SGŁ, Co 13/47; Protokół z 29 V 1948 r. Ibidem, Zg 129/48; Protokół z 8 VII 1947 r. Ibidem, Co 52/47.

stwierdzenie: „Na podstawie zeznań przesłuchanych świadków zostało stwierdzone, że 10 lipca 1941 roku Niemcy spędzili wszystkich żydów miasteczka Jedwabne do stodoły, również i Blumę Grondowską i spalili. Świadkowie ci naocznie widzieli fakt dokonanego morderstwa. Sąd stwierdza nadto, że fakt spalenia w stodole ludności żydowskiej miasteczka Jedwabne znany jest powszechnie i wobec tego nie ma najmniejszych wątpliwości, że Bluma Grondowska została spalona”<sup>101</sup>.

Jest pewne, że polscy mieszkańcy Jedwabnego brali aktywny udział w mordzie 10 lipca 1941 r. Ich liczba mogła wynosić od kilkunastu do kilkudziesięciu osób<sup>102</sup>. Można też założyć, że niektórzy brali udział w opisywanych wydarzeniach ochotniczo, przy czym prawdopodobnie dochodziło do antyżydowskich ekscesów. Ale jednocześnie istnieje też wystarczająco wiele wskazówek przemawiających za tym, że Niemcy zastosowali przymus, a nawet przemoc, by wymusić uczestnictwo polskich mieszkańców w zbrodni. Ponadto była też polska pomoc dla prześladowanych. Józef Grądowski zeznał: „Dzięki pomocy pewnego człowieka udało mi się wyrwać z rąk niemieckich”<sup>103</sup>. Liczba co najmniej 100 ocalałych z jedwabieńskiej masakry może być wskazówką, że do podobnej pomocy dochodziło częściej.

W źródłach wykorzystanych przez Grossa jest wystarczająco dużo informacji wskazujących na to, że mord z 10 lipca 1941 r. zaplanowali, zorganizowali i przeprowadzili przy udziale Polaków Niemcy. Na korzyść tej tezy przemawiają także inne, po części znane od dawna źródła<sup>104</sup>. Do nich należy rozkaz Reinharda Heydricha, szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, do Einsatzgruppen z 1 lipca 1941 r.:

„Rozkaz nr 2: Na świeżo zajętych, w szczególności na byłych, terenach polskich zamieszkał tam Polacy są ze względu na swoje doświadczenia zarówno antykomunistycznie, jak i antyżydowsko nastawieni. Jest oczywiste, że akcje oczyszczające mają się głównie rozciągnąć na bolszewików i Żydów. W odniesieniu do inteligencji polskiej itd., jeżeli w wyjątkowym wypadku nie są wskazane natychmiastowe przedsięwzięcia z powodu zagrożenia, odpowiednie kroki będą podjęte później.

W związku z tym oczywiście jest, że w akcjach oczyszczających nie należy głównie uwzględniać tego rodzaju nastawionych Polaków, zwłaszcza że jako element inicjatywny (wprawdzie odpowiednio ograniczony warunkami miejscowymi) mają oni szczególne znaczenie zarówno dla pogromów, jak też jako osoby informujące. Zastosowanie tej taktyki odnosi się oczywiście także do wszystkich podobnych przypadków”<sup>105</sup>.

Einsatzkommando Einsatzgrupy B, którego obszarem działania był teren Łomżyńskiego (w tym także Jedwabne), znajdowały się 10 lipca 1941 r. w rejonie Mińska, jak prawidłowo zauważył Gross (s. 16). Ten fakt interpretuje on jako jeden z dowodów, że mord w Jedwabnem był lokalną inicjatywą polskich mieszkańców. Jest to jednak kolejny błędny wniosek autora *Sąsiadów*, w tym czasie bowiem działały w rejonie Łomży i Białegostoku specjalne Einsatzkommando, co ustalił w latach 60. Centralny Urząd w Ludwigsburgu zajmujący się ściga-

<sup>101</sup> Uzasadnienie stwierdzenia zgonu z 24 V 1948 r. APŁ, SGL Zg 130/48.

<sup>102</sup> Gross pisze (s. 62): „W dokumentacji, którą dysponujemy, znajdują się wedle mego rachunku 92 nazwiska (w większości opatrzone adresami) osób, które brały udział w pogromie jedwabieńskich Żydów”. Liczba ta nie ma wiarygodnych podstaw źródłowych.

<sup>103</sup> Protokół przesłuchania świadka z 29 III 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 749.

<sup>104</sup> Szczegółowo na ten temat pisze Alexander B. Rossino, *Polish „Neighbours” and German Invaders: Contextualizing Anti-Jewish Violence in the Białystok District during the Opening Weeks of Operation Barbarossa*, ukaże się w: „Polin”, nr 16.

<sup>105</sup> „Ereignismeldungen UdSSR”, nr 10, 2. Juli 1941 r. Bundesarchiv, Berlin, R. 58/214, Bl. 52-53.



niem zbrodni nazistowskich: „Z początkiem kampanii rosyjskiej za walczącymi jednostkami na zajmowane tereny na wschodzie posuwały się Einsatzkommanda Policji Bezpieczeństwa [...] Ponieważ niemieckie oddziały posuwały się szybciej niż Einsatzkommanda, mogły wypełniać swoje zadania, na zapleczu frontu, w szczególności w rejonie Białegostoku, w rejonie działania Einsatzgrupy B (Einsatzkommanda 7-9), strefy, w których nie było sił policyjnych. Żeby zapewnić wykonanie zadań policyjnych na wspomnianych terenach, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zarządził utworzenie specjalnych Einsatzkommand (skrót: EKz b. V). Miały one zostać utworzone przez urzędy Policji Państwowej jednostek terytorialnych przylegających do zajmowanych terenów. Miały one przejąć zadania przebywających tam wcześniej Einsatzkommand. O tych specjalnych Einsatzkommandach zachowały się w «Ereignismeldungen UdSSR» szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa [...] między innymi następujące informacje: «Aby zapewnić jak największą możliwość działania Einsatzgrupp i i Einsatzkommand szefowi Policji Bezpieczeństwa w Krakowie oraz urzędowi Policji Państwowej w Tyłży i Olsztynie udzielono zezwolenia na oczyszczanie terenów przygranicznych za pomocą dodatkowych, doraźnych utworzonych Einsatzkommand. [...] W późniejszych Ereignismeldungen znajdują się sprawozdania z działalności tych dodatkowych, doraźnie utworzonych Einsatzkommand urzędów Policji Państwowej w Tyłży i Olsztynie oraz grupy komendanta Policji Bezpieczeństwa w Warszawie z rejonu Białegostoku. Zwraca uwagę, że Komando Urzędu Policji Państwowej z Ciechanowa-Płocka, które również graniczy z rejonem Białegostoku, we wspomnianych Ereignismeldungen nie jest wymieniane. Pomimo to dokonane ustalenia wskazują, że takie Einsatzkommando Urzędu Policji Państwowej Ciechanów-Płock działało w Okręgu Białystok, a przede wszystkim w powiecie Łomża»<sup>106</sup>.

Jako przypuszczalny dowódca Einsatzkommanda Urzędu Policji Państwowej w Ciechanowie-Płocku został zidentyfikowany Hermann Schaper. Jego grupie zarzucono między innymi następujące przestępstwa: rozstrzelanie Żydów w Tykocinie w początkach sierpnia 1941 r. (ok. 30 km od Jedwabnego), mord na Żydach w Radziłowie przez spalenie w stodole 7 lipca 1941 r. (15 km od Jedwabnego), rozstrzelanie Żydów w Rutkach 4 września 1941 r. (ok. 20 km od Jedwabnego), rozstrzelanie Żydów w Zambrowie w lecie 1941 r. (ok. 35 km od Jedwabnego), rozstrzelanie Żydów w Łomży w sierpniu 1941 r. (18 km od Jedwabnego), „likwidacja” Żydów w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. oraz w Wiźnie w końcu czerwca 1941 r. Hermann Schaper został rozpoznany przez żydowskich świadków jako kierujący akcjami w Tykocinie i Radziłowie. Po 1945 r. żył w Niemczech pod fałszywym nazwiskiem, w 1953 r. powracając do nazwiska „Schaper”. Dowody Centralnego Urzędu w Ludwigsburgu nie były jednak wystarczające (tylko kilka zeznań świadków i poszlak) do wszczęcia postępowania sądowego przeciwko Schaperowi, który wszystkiemu zaprzeczał<sup>107</sup>.

Gross nie dokonał kwerendy w niemieckich archiwach. Na s. 16 (przyp. 9) pisze: „Ani Christopher Browning ani David Engel, obaj świetni znawcy przedmiotu, którzy od lat badają niemieckie archiwa, o miasteczku Jedwabne nie słyszeli”. Ch. Browning rzeczywiście bardzo dobrze zna niemieckie archiwa, jednak z pewnością nie dotyczy to D. Engela. Ponadto wystarczyłoby proste zapytanie skierowane do Centralnego Urzędu w Ludwigsburgu, by dowiedzieć się, że Jedwabne figuruje tam jako miejsce mordu Żydów, oraz że w tej sprawie

<sup>106</sup> Sprawozdanie końcowe, 17 III 1964 r. Bundesarchiv-Aussenstelle Ludwigsburg (dalej: BA-AL), 205 AR-Z 13/62, k. 156-157; szczegółowo A. B. Rossino, *Polish „Neighbours”...*

<sup>107</sup> BA-AL, 205 AR-Z 13/62, k. 157-166; notatka z 8 IX 1965 r.; ibidem, k. 195-200; szczegółowo A. B. Rossino, *Polish „Neighbours”...*

było nawet prowadzone dochodzenie. Z lektury Ereignismeldungen, których kopie dostępne są w USA i w Polsce (Archiwum Akt Nowych), Gross mógłby się dowiedzieć, iż w okolicy Białegostoku działały doraźnie utworzone Einsatzkommando<sup>108</sup>.

Wyniki ustaleń Urzędu Centralnego w Ludwigsburgu nie są ostatecznym dowodem dla stwierdzenia niemieckiego sprawstwa zbrodni w Jedwabnem. Jednak pokazują one, że w Łomżyńskim latem 1941 r. działały specjalne Einsatzkommando, które dokonywały masakr na Żydach. Warto również wspomnieć, że w źródłach, którymi dysponował J. T. Gross, znajdują się liczne informacje wskazujące na przybycie krytycznego dnia takiego komando do Jedwabnego.

Wasersztajn stwierdza: „10 VII 41 r. rano przybyło do miasteczka 8 gestapowców”<sup>109</sup>. W zeznaniu Jerzego Ludańskiego, które Gross potraktował jako wiarygodne, czytamy: „[10 lipca] 1941r. przyjechało taksówką czterech czy też pięciu gestapowców”<sup>110</sup>. Karol Bardoń zeznał: „Przed zaczęciem tego masowego mordu [...] widziałem przed magistratem w Jedwabnem kilku gestapowców, tylko nie pamiętam, czy to w dzień masowego mordu, czy też w dzień przedtem”<sup>111</sup>. Władysław Minciura powiedział: „W lipcu 1941r. daty dokładnej nie pamiętam, przyjechało kilka taksówek z gestapo i urządzili łapankę na Żydów spędzając ich na rynek”<sup>112</sup>. Świadek Julia Sokołowska stwierdziła przed sądem, że 10 lipca 1941 r. do Jedwabnego przybyło 68 gestapowców oraz wielu żandarmów z okolicznych posterunków<sup>113</sup>. Liczba ta wydaje się zbyt wysoka, być może Sokołowska chciała w ten sposób odciążyć oskarżonych o współuczestnictwo w zbrodni Polaków.

Do przeprowadzenia takiej akcji jak w Jedwabnem wystarczyło kilkusobowe, mobilne i uzbrojone komando funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa, którzy mieli do dyspozycji jedenastu — jak twierdzi J. T. Gross — miejscowych, także uzbrojonych żandarmów (s. 54). Mogli również wykorzystać polskich członków policji pomocniczej<sup>114</sup>. Takie komando miało odpowiednie wskazówki (rozkaz Heydricha) i mogło instrumentalnie wykorzystać silne nastroje antyżydowskie, będące w dużej mierze pozostałością sowieckiej okupacji. Ponadto funkcjonariusze niemieckich władz bezpieczeństwa mogli swobodnie wydawać rozkazy tak polskim, jak i żydowskim mieszkańcom Jedwabnego, co też — jak wskazują źródła — czynili. Siły te wystarczyły w zupełności, aby zgładzić kilkuset Żydów z miasteczka przez spalenie ich w stodole.

Tylko częściowo przeprowadzona ekshumacja potwierdza tezę, iż Niemcy brali bezpośredni udział w mordzie w Jedwabnem. W masowym grobie ofiar zbrodni z 10 lipca odnaleziono 89 łusek, łódkę od amunicji karabinowej oraz dwa pociski znajdujące się pośród szczątków ofiar<sup>115</sup>. Jest to wskazówka, że do żydowskich ofiar strzelano — Polacy uczestniczący w tych

<sup>108</sup> Gross podaje błędnie (s. 16, przyp. 8), że raporty te są w Archiwum Federalnym w Koblencji. Faktycznie od 1996 r. znajdują się one w Archiwum Federalnym w Berlinie.

<sup>109</sup> Relacja Szmula Wasersztajna z 5 IV 1945 r. ŻIH, 301/152.

<sup>110</sup> Protokół przesłuchania podejrzanego z 16 I 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 665v.

<sup>111</sup> Cyt. za: J. T. Gross, s. 53.

<sup>112</sup> Protokół przesłuchania podejrzanego z 10 I 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 619v.

<sup>113</sup> Protokół rozprawy głównej z 16 V 1949 r. IPN, SOŁ 123, k. 209v.

<sup>114</sup> Być może należał do nich Jerzy Ludański, który według własnych zeznań był gońcem przy żandarmerii (IPN, SOŁ 123, k. 665) oraz Karol Bardoń (Uzasadnienie wyroku, *ibidem*, k. 227), który później przyjął niemiecką volkslistę (Archiwum Państwowe w Białymstoku, Der Landrat-Kreiskommisar des Kreies Lomscha, t. 1, k. 12-15, 23-24).

<sup>115</sup> *Czy strzelano do ofiar?*, „Życie”, 2-3 VI 2001 r.

wydarzeniach nie byli uzbrojeni. Prawdopodobnie więc strzelali uczestniczący w akcji Niemcy<sup>116</sup>. Liczba odnalezionych łusek — powtórzy: tylko przy częściowej ekshumacji — wskazuje, że strzelanie do żydowskich ofiar nie miało charakteru incydentalnego.

Od zbrodni na Żydach w Jedwabnem czy w Radziłowie należy odróżnić pogromy, które miały miejsce po wkroczeniu Niemców na tereny dzisiejszej zachodniej Ukrainy. Doszło do nich bezpośrednio po opuszczeniu tych terenów przez Sowietów, w bardzo napiętej sytuacji społecznej i narodowościowej, przy wybuchach skrajnych emocji, w których często rolę inicjującą odgrywało odkrycie masowych zbrodni NKWD<sup>117</sup>. Masakra w Jedwabnem miała miejsce dwa tygodnie po wkroczeniu na te tereny wojsk niemieckich — trudno więc mówić o nagłym samoistnym wybuchu przemocy wobec Żydów. Wiele wskazuje na to, że akcja ta została zorganizowana, była sterowana i przeprowadzona przez Niemców przy udziale Polaków.

Spontaniczne wybuchy przemocy na terenie Łomżyńskiego miały miejsce wcześniej, tuż po wkroczeniu Niemców. Dochodziło wtedy do prawdziwych polowań miejscowej ludności na Sowietów, faktycznych i rzekomych sowieckich kolaborantów, ich krewnych, tak Żydów, jak i Polaków, o czym pisze sam Gross (s. 38-40). Ta przemoc miała wyraźnie antysowiecki kontekst. Do podobnych wydarzeń doszło latem 1941 r. na wszystkich terenach zajmowanych przez Niemców<sup>118</sup>.

### Podsumowanie

Jak wykazano, publikacja Jana Tomasza Grossa pt. *Sąsiedzi* zawiera wiele sprzeczności, błędnych interpretacji, ahistorycznych spekulacji oraz fałszywych twierdzeń. Ponadto praca stawia poważne zarzuty konkretnym osobom. Jednak ich podstawą są niesprawdzone źródła, fałszywe oskarżenia i przez samego autora skonstruowane „dowody”, które później okazują się „przeoczeniem”.

Oczywiście przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują tematu, omówienie bowiem wszystkich zastrzeżeń w stosunku do omawianej pracy znacznie przekroczyłoby ramy niniejszego artykułu<sup>119</sup>. Nie jest jednak rzeczą zwyczajną, by dokonując tylko fragmentarycznej analizy niewielkiej, ledwie stustronicowej książeczki, można było w niej znaleźć tyle poważnych błędów i usterek. Tymczasem sam autor i wielu renomowanych naukowców uważają *Sąsiadów* za publikację naukową<sup>120</sup>. Mankamenty owej publikacji dyskwalifikują zarówno wartość samej pracy Grossa, jak również jego „afirmatywną” metodę traktowania źródeł.

116 Według jednego z zeznań volksdeutsch Karol Bardoń (późniejszy funkcjonariusz żandarmerii) był uzbrojony w karabin (Uzasadnienie wyroku, IPN, SOŁ 123, k. 227).

117 B. Musiał, *Konterrevolutionare Elemente...*, s. 172-199.

118 Ibidem, s. 192-199.

119 Przykładem takich zastrzeżeń może być fakt, iż przywoływane przez autora prace i źródła nie zawierają informacji, które podaje on w swojej książce. Przykładem może być praca Tadeusza Frączka na podstawie której autor *Sąsiadów* pisze (s. 60, przyp. 63): „Po wojnie oddziały leśne NSZ, NOW i NZW dokonywały na tych terenach wielokrotnie egzekucji na Żydach, komunistach i innych osobach. W cytowanej już pracy Frączka znajdziemy wiele informacji na ten temat (op. cit., s. 150-151, 187, 194, 254, 257)”. Po sprawdzeniu powyższego tekstu stwierdziłem, że na s. 150, 151, 187 nie ma żadnych informacji o jakichkolwiek egzekucjach.

120 Jan Tomasz Gross stwierdził 17 maja 2001 w internetowej dyskusji w portalu GW: „*Sąsiedzi* są publikacją naukową, napisaną w oparciu o dostępną dokumentację przedmiotu i skrupulatne badania. Jak Pan, Pani weźmie książkę do ręki, to łatwo stwierdzić, że jest ona opatrzona przypisami i odnośnikami”, <http://www.gazeta.pl/alfa/home.jsp?dzial=050406>.

*Sąsiedzi* są wzorcowym przykładem panującej współcześnie tendencji: pozbawiania historii Holocaustu kontekstu historycznego (mord na Żydach jest wyjmowany z kontekstu wydarzeń II wojny światowej, a sama II wojna światowa redukowana do Holocaustu), mitologizacji i mistyfikacji minionych wydarzeń (Holocaust jako wydarzenie nie dające się racjonalnie wyjaśnić). Obydwa wspomniane elementy warunkują się wzajemnie — jeśli brak jest należytej analizy kontekstu, opisywane wydarzenia stają się niezrozumiałe. Do tego dochodzi niedostateczna kontrola jakości w dziedzinie badań Holocaustu, na którą zwraca uwagę m.in. Raul Hilberg<sup>121</sup>.

Publikacja pt. *Sąsiedzi* jest wręcz szkolnym przykładem selektywnego i manipulatywnego wykorzystywania źródeł, służącym potwierdzeniu z góry założonej tezy i jednocześnie gubieniu prawdy o historycznych wydarzeniach. Nawet z publicznych deklaracji J. T. Grossa wynika, że nim przystąpił on do badań archiwalnych do omawianej pracy, miał już jasno ukształtowany pogląd na temat opisywanych wydarzeń. W wywiadzie udzielonym dla tygodnika „New Yorker” stwierdził między innymi: „Kilka lat temu przeczytałem relację świadka Szmula Wasersztajna. [...] Moment, w którym stwierdziłem, że Wasersztajna trzeba brać dosłownie, to jak przypadkiem zobaczyłem materiały do filmu dokumentalnego Agnieszki Arnold na temat stosunków polsko-żydowskich [...] Kiedy zobaczyłem kobietę na ekranie, która powiedziała mniej więcej: «Wzięli klucze do stodoły od mojego ojca — co on mógł zrobić?», doznałem objawienia [w oryginale: I had an epiphany]. Zrozumiałem natychmiast wszystko, co się stało”<sup>122</sup>.

Podobnie J. T. Gross napisał w swojej publikacji (s. 15): „Mnie też zajęło cztery lata, zanim zrozumiałem, co Wasersztajn powiedział. Dopiero oglądając film nakręcony przez Agnieszkę Arnold [...] pojąłem co się stało. I jak to zwykle bywa, kiedy nam już spadnie zasłona z oczu, [...] okazało się że cała historia jest świetnie udokumentowana”. Tak więc Gross niejako z góry przesądził sprawę wiarygodności relacji Wasersztajna, zanim w ogóle zaczął badać inne źródła historyczne.

Po pozbawieniu tragedii w Jedwabnem właściwego kontekstu historycznego Jan Tomasz Gross stwierdził, że nie można znaleźć racjonalnej odpowiedzi dotyczącej jej genezy. Na pytanie zaś dziennikarza „Kontaktów” o przyczynę masakry w Jedwabnem autor odpowiedział: „Jedyne wytłumaczenie jest takie: diabeł zstąpił na ziemię. To się od czasu do czasu zdarza. Chyba, że Pan zna inną odpowiedź”<sup>123</sup>. Także w omawianej pracy pisze J. T. Gross (s. 83), że: „potrzeba było złego ducha, aby tego potwora [tj. —według Grossa— żądę mordu „czerni” chłopskiej] drzemiącego w ludziach obudzić i uruchomić”. Równocześnie twierdzi on, że od czasów Chmielnickiego (s. 83): „gotowość do zniszczenia tego co obce, a w pierwszej kolejności Żydów, nie tylko przetrwała na polskiej wsi, ale coraz to była manifestowana w paroksyzmach gwałtu”.

Ta argumentacja przypomina twierdzenie Daniela Goldhagena o eliminatorskim antysemityzmie Niemców<sup>124</sup>. Tymczasem tezy Goldhagena w kręgach ekspertów nie są traktowane poważnie, pomimo iż początkowo ogłoszono je jako kamień milowy w historiografii Holocaustu. Podobnie brzmią zapowiedzi książki Grossa. Na obwołucie angielskiego wyda-

<sup>121</sup> *Rucksicht auf die Verbundeten*, „Berliner Zeitung”, 4 IX 2000.

<sup>122</sup> *Jan Gross on Poland's Shame*, „New Yorker” 6 III 2001; podobnie wyraził się w wywiadzie dla „Badische Zeitung”, 22 III 2001.

<sup>123</sup> *Diabeł zstąpił do Jedwabnego*, „Kontakty”, 8 (1060) 25 II 2001.

<sup>124</sup> D. J. Goldhagen, *Hitlers willige Vollstrecker. Ganz gewöhnliche Deutsche und der Holocaust*, Berlin 1996.

nia *Sąsiadów* napisano: „jest to najważniejsze studium o stosunkach polsko-żydowskich opublikowane w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat i stanie się klasyką literatury Holocaustu [...] nowe i przekonujące odpowiedzi Grossa na do dzisiaj nie rozwiązane pytania piszą na nowo historię XX wieku”.

W trakcie swoich badań Gross brał pod uwagę tylko te źródła (lub ich fragmenty), które potwierdzały jego wizję wydarzeń. Pozostałe pominął albo stwierdził, że są niewiarygodne bez przeprowadzenia ich naukowej weryfikacji. Żydowskie relacje, książki historyków żydowskich, a nawet własne, wcześniejsze prace, które zaprzeczają tezom *Sąsiadów* J. T. Gross omija z zasady. Ignorowanie niewygodnych świadectw niedoszłych ofiar Holocaustu jest nieuniknioną konsekwencją stosowania „afirmatywnej” metody traktowania niektórych źródeł. Przecież może się zdarzyć — i tak jest w przypadku sprawy Jedwabnego — że jedno świadectwo zaprzecza drugiemu, na przykład zeznania Eljasza i Józefa Grądowskiego. Rzeczowe uwzględnienie całego dostępnego materiału historycznego natychmiast wykazałoby absurdalność „afirmatywnej” metody Grossa.

W obliczu powyższego twierdzenia trudno się dziwić, iż autor *Sąsiadów* unika merytorycznej dyskusji na temat swoich tez i wyników badań. Zarzuty krytyków Gross ignoruje albo atakuje ich autorów *ad personam*<sup>125</sup>.

Solidne, naukowe studium na temat mordu w Jedwabnem byłoby bardzo pożądane. Jednak *Sąsiedzi* taką pracą nie są.

<sup>125</sup> Na przykład swemu oponentowi Tomaszowi Strzemboszowi Gross zarzucił, iż „propaguje fałszerstwa historyczne, które zdradzają antypatię Strzembosza do Żydów”, oraz że „pisząc pełne uprzedzeń i przeinaczeń teksty w obronie własnej, Strzembosz maści w głowach nie tylko pijaczkom z Jedwabnego, ale wpływowej opinii publicznej”. Innego adwersarza P. Gontarczyka Gross określił deprecjonująco jako „młodocianego historyka”. J. T. Gross, *A jednak sąsiedzi*, „Rzeczpospolita”, op. cit.